Nr 291 Kraków, Środa dnia 18 Grudnia 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zła. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow. upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Błyski słońca.

Z żywem zadowoleniem bierzemy dziś pióro do ręki. Po żalach i wyrzutach zwróconych ku tym, którzy, zdaniem naszem, nie dość przezornie i nie dość zgodnie z duchem chrystjanizmu kierują nawą państwa; po dłuższej polemice z przeciwnikami politycznymi i odpieraniu napaści na zasady, które wyznajemy — z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy dziś dwa błyski słońca, które rozjaśniły szary horyzont naszej polityki domowej, zaciemniony jeszcze bardziej w ostatnich dniach wyjazdem tłumnej deputacji Rusinów do Wiednia i niefortunnem wystąpieniem dra Luegera w ich obronie.

Chcemy mówić o dwóch wnioskach przygotowanych przez Wydział krajowy, z których pierwszy podwyższa pensję nauczycielom ludowym, drugi zaś przeznacza 100.000 guldenów z funduszów krajowych na odnowienie katedry na Wawelu.

Nikt nie zapomniał oburzenia, jakie zapanowało pośród kół dobrze myślących, gdy zeszłoroczny Sejm odrzucił wniosek posła Rutowskiego, który dla nauczycieli domagał się stu tysięcy guldenów. Pamiętamy również, że i Rada szkolna była przeciwna podwyższeniu pensyj nauczycielskich, bo jej się zdawało, że każdy nowy wydatek na cele oświaty, wywoła opozycję ze strony samego ludu. Ile w tem było rzetelnego przekonania, a ile błahego przypuszczenia, nie chcemy w tej chwili roztrząsać; dziś wystarczy, jeśli zaznaczymy, że zachowanie się Sejmu, który znalazł 300.000 złr. na teatr lwowski, a więc na rzecz zbytku, a nie mógł znaleźć trzeciej części tej kwoty na oświatę ludową, sprawiło w kraju jak najgorsze wrażenie, za czem poszły protesty ze strony dzienników niezawisłych i namiętna agitacja pośród nauczycieli samych, zakończona wysłaniem memorjału do Rady państwa.

Wprawdzie równocześnie znalazły się organy, które wszystkie zabiegi około poprawienia bytu nauczycieli ludowych uważały za karygodną agitację, za warcholstwo, prawie za rewolucję. gdyż według nich głodomorom naszym tak jest dobrze, że im lepiej będzie chyba tylko w niebie — ale mimo to zdrowa opinja nie dała się zbić z tropu i przy każdej sposobności, a zwłaszcza podczas wyborów sejmowych przemawiała za tymi opuszczonymi, którzy mimo iż sami z nędzą walczą, mają nieść światło, a z niem dobrobyt i szczęście pod strzechy słomiane.

My, którzy od początku walczyliśmy w obronie słuszności, wiedzieliśmy aż nadto dobrze, że lekceważenie słusznych żądań nauczycielstwa nie może trwać długo, i dlatego przepowiadaliśmy pomyślny zwrot w tym kierunku. Wiedząc, co znaczy głos prasy niezawisłej i nacisk opinji publicznej, spodziewaliśmy się, że już w najbliższym Sejmie wystąpią posłowie z konkretnemi wnioskami co do poprawienia bytu nauczycieli; ale Wydział krajowy uprzedził nasze nadzieje i sam gotowe projekty przedkłada. A warto przy tej sposobności zaznaczyć, że prawie wszystkie te argumenty, które przed rokiem wytoczyliśmy w interesie pokrzywdzonego nauczycielstwa, znalazły się w memorjale Wydziału, popierającym wniosek o podwyższenie pensyj.

Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że to, co Wydział Sejmowi proponuje, jest zupełnie wystarczającem. Znając kraj, jego stosunki i potrzeby nauczycielstwa, wiemy, że aby żyć i godnie podołać swoim obowiązkom, potrzebuje ono nierównie więcej; sądzimy jednak, że o ile słuszne będą dalsze zabiegi nauczycielstwa, około poprawienia swego losu, o tyle niesprawiedliwe byłoby dziś jego zachowanie się, jeśliby tego, co mu dają, nie chciało uznać i przyjąć. W obec niezbyt jeszcze świetnych warunków ekonomicznych kraju, zdrowy rozum nakazuje brać, co dają, patrjotyzm zaś niech każdego nauczy wdzięczności nawet za to niewiele, które teraz otrzyma. W każdym razie sprawa znajduje się już na dobrej drodze, a jeśli na przyszłość będzie roztropnie i wytrwale kierowana, po niejakim czasie doczeka się pomyślnego załatwienia.

Drugim błyskiem słońca jest książęcy zasiłek na odnowienie katedry na Wawelu. Jeżeli Rada państwa, jak się tego spodziewamy, przeznaczy jeszcze na ten piękny cel 200.000 złr., natenczas historyczna świątynia Polski dźwignie się z gruzów, a duchy naszych Świętych, Królów i Bohaterów rozradują się w sarkofagach, widząc w nowej szacie tę świątynię wspaniałą, w której za życia oddawali cześć Bogu, a w której teraz do wiecznego snu ukołysani, oczekują wielkiego dnia zmartwychwstania!

Deputacja ruska u cesarza.

Wiedeń d. 16 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Bawiąca w Wiedniu deputacja Rusinów — po dokładnem obliczeniu licząca 223 członków — skupia na siebie ogólną uwagę tak dalece, iż ważne zajścia w parlamencie przechodzą chwilowo prawie niepostrzeżenie. I nie można się temu dziwić, pojawienie się bowiem takiej masy ludzi w deputacji do monarchy jest samo już przez się zdarzeniem rzadkiem. Do tego przedstawia się deputacja, złożona przeważnie z chłopów, małomieszczan i księży, w różnorodnych strojach narodowych, a typowo odbijająca od niemieckiej miejscowej ludności — witana na zgromadzeniach antysemitów i socjalnych demokratów z zapałem, a włócząca się od trzech dni gromadami po mieście — nadzwyczaj oryginalnie, pominąwszy wszelką drastyczność jej strony politycznej.

Dziś stanęło sześciu delegatów tej deputacji: dwóch księży: (Ozarkiewicz i Sanocki); dwóch mieszczan (adwokat Okuniewski i adwokat Rożankowski) i dwóch włościan (poseł sejmowy Nowakowski i Grędzioła), przed obliczem cesarza, z monstrualnem żądaniem, żeby cesarz wysłał nadzwyczajnego, bezstronnego komisarza rządowego do Galicji dla stwierdzenia rzekomych nadużyć, popełnionych przez organa rządowe przy ostatnich wyborach do Sejmu galicyjskiego, a po stwierdzeniu tychże, żeby Sejm galicyjski rozwiązał.

Nie dotykając wcale merytorycznie, czy podniesione w memorjale deputacji ruskiej nadużycia zaszły istotnie lub nie, przyznać musi każdy bezstronny, iż żądania te są wielce dziwaczne. Rzecz bowiem całą należało naprzód przeprowadzić w drodze właściwej instancji, a dopiero wówczas należałoby wysłać deputację do cesarza, jeżliby słusznym żądaniom ruskich petentów nie wymierzono sprawiedliwości. Ale zacząć od najwyższej instancji, to wygląda doprawdy tak, jak zaczynać budować dom — od dachu. Podnieść tu jeszcze należy, iż dla sprawdzania ważności wyborów, lub ich nieważności, jedynie kompetentny właśnie jest Sejm krajowy.

Żądanie wysyłania do Galicji nadzwyczajnego komisarza rządowego, do tego w obecnych czasach jest — powiedzmy łagodnie — dziecińctwem, jeśli deputacja zamierzała wogóle osiągnąć jaki cel polityczny i nie szło jej tylko o samą demonstrację.

A dopiero żądanie rozwiązania całego Sejmu, przed niedawnym wybranego czasem, dla tego, że w kilku okręgach wyborczych miały zajść nadużycia! Gdyby nawet wszystkie, w ruskim memorjale przytoczone nadużycia, były nienaruszalną prawdą, to jeszcze żądanie rozwiązania całego Sejmu dla kilku zakwestjonowanych mandatów poselskich, trzeba koniecznie uważać za paradoksalną przesadę i za niedorzeczność.

Ale zdaje się, iż prowodyrom szło głównie o demonstrację, więc ten cel został osiągniętym; z drugiej atoli strony otrzymała deputacja za demonstrację z ust cesarza naganę i odprawę. Cesarz bowiem zganił demonstrację wcale niedwuznacznie, obiecując, iż rzecz sama będzie w właściwej drodze ściśle zbadaną i według sprawiedliwości rozstrzygniętą. Ale deputacja ruska, jako taka — powtarzam — jeśli jej o rzecz, a nie o demonstrację szło, chybiła zupełnie celu, co zresztą łatwem było do przewidzenia.

SPRAWA ARTONA.

Nagłe zniknięcie ajenta Dupasa, którego miano zaaresztować, jest wypadkiem dnia w sprawie Artona. Dzienniki poświęcają ciągle tej sprawie dużo miejsca a większość ich prowadzi zaciekłą kampanję przeciwko dzisiejszym i dawnym ministrom. *Figaro* cytuje słowa b. szefa bezpieczeństwa Soinoury'ego, który został przeniesiony na wyspę Réunion i tam się miał wyrazić, że jest ofiarą wyższej polityki, ponieważ był tylko wykonawcą rozkazów ministra spraw wewnętrznych, Ribota, który inscenizował całą artonowską komedję. *Figaro* zajmuje się również osobą b. prefekta policji Lozégo, obecnie ambasadora w Wiedniu. „Jeżeliby się wierzyło zapewnieniom byłych ministrów — pisze *Figaro* — prawdziwymi winowajcami w całej sprawie byliby tylko Lozé i Soinoury. Oni tylko mogą wyjaśnić sprawę tajemniczych rokowań z Artonem“.

Sensację także sprawia list b. szefa bezpieczeństwa Gorona, ogłoszony w *Matin*, o którym to liście doniósł nam już telegraficznie nasz paryski korespondent. Oto co pisze Goron: „Pewnego dnia wezwał mnie do siebie prefekt policji Lozé i kazał mi iść do Ribota. Ribot wydał mi wtedy rozkaz, abym pojechał do Londynu w celu odszukania Artona i upoważnił mnie, ażebym wyznaczył nagrodę 15.000 fr. za denuncjację, któraby mogła na ślad Artona zaprowadzić. Wysłano mnie do Londynu dlatego, ponieważ wiedziano, że Artona tam już nie było. Na rosyjsko-rumuńską granicę posłano tymczasem Soudaisa i Dupasa, a Ribot ogłosił to z trybuny parlamentarnej. Co za naiwność! Choćby w Paryżu była tylko jedna jedyna osobistość, którejby zależało na tem, aby Arton nie był schwytany, publiczne oświadczenie o wysłaniu ajentów mogło mieć tylko ten skutek, że Arton został na czas przestrzeżony. Był to jednak widocznie cel Ribota. Przyjechawszy do Londynu — opowiada dalej Goron — udałem się do jednego z przyjaciół Artona w Londynie. Gdy mu powiedziałem, że rząd francuski wysłał mnie na to, abym zaaresztował Artona, odpowiedział mi ze wzruszeniem ramion: „Wprawiasz mnie pan w zdumienie. W imieniu tego samego rządu przedstawił mi się niejaki p. Dupas i zaklinał mnie, aby Arton zmykał do wszystkich djabłów“...

Pytanie, kto mógł przestrzedz Artona, ma już zatem w tym liście dość wyraźną odpowiedź. Bliżej jeszcze odpowiada na nie list adwokata Royère'a, ogłoszony w *Gaulois*. Royère był, jak wiadomo, obrońcą prawnym Artona i pośredniczył w spotkaniu pomiędzy nim, a ajentem Dupasem. Na wstępie swego listu przypomina Royère, że Ribot zażądał śledztwa, ażeby wykryć, który z ajentów policyjnych mógł zdradzić urzędową tajemnicę. „Biorę — pisze Royère — odpowiedzialność za zdradzenie tej tajemnicy na siebie samego. Było moim obowiązkiem przestrzedz mego klijenta przed pościgiem policji. W tym celu zorganizowałem całą służbę informacyjną, dzięki której mogłem Artona we właściwym czasie uwiadomić. Przestrzegłem go nie tylko w Budapeszcie, lecz także i w Londynie. Mogę przytem zapewnić, że nie potrzebowałem wcale zasięgać informacyj od Dupasa. Od kogo je otrzymałem, to moja tajemnica i nikt mi jej wydrzeć nie potrafi“.

O śledzeniu dokumentów Artona w Budapeszcie, nadchodzą coraz obszerniejsze informacje w drodze prywatnej, jakkolwiek węgierska policja w sposób stanowczy zaprzecza wszystkim pogłoskom. Jeden z korespondentów budapeszteńskich zapewnia, że wkrótce po objęciu władzy przez gabinet p. Bourgeoisa zwrócił się francuski konsul jeneralny hr. Turenne do węgierskiego gabinetu z urzędową prośbą o nakazanie policji, ażeby wyszukała pozostawiony przez Artona w stolicy Węgier kufer i o ile to być może, oddała go francuskiemu jeneralnemu konsulatowi. Gabinet zastosował się natychmiast do żądania, a policja powierzyła odnośne śledztwo jednemu z najzdolniejszych urzędników, drowi Władysławowi Scheffowi, który już poprzednio pomagał Soudaisowi i Dupasowi w poszukiwaniach Artona. Badania dra Scheffa zostały o tyle uwieńczone powodzeniem, że pozostawiony kufer znaleziono u jednego z hotelowych, służących w hotelu, w którym mieszkała Lili Mers. Arton zostawił ten kufer rzekomo z powodu nadzwyczajnego pośpiechu przy wyjeździe; w rzeczywistości zdaje się jednak, że był to tylko zastaw za niewyrównany mały dług, zatrzymany wbrew woli Artona przez hotelowego. W kufrze, oprócz kilku sztuk garderoby, znajdują się także listy, odnoszące się do węgierskich interesów Artona

pozbawione głębszego politycznego znaczenia. Pewne zainteresowanie wzbudzić może tylko napisany ręką Artona klucz do pisma cyfrowego, specjalnie przez Artona wymyślonego. Rękopis ten oddano hrabiemu Turenne. Na prośbę jednak hrabiego, dr Scheff prowadzi poszukiwania w dalszym ciągu, ponieważ rząd francuski jest niezachwiany w przekonaniu, że słynne dokumenty Artona znajdują się obecnie w Budapeszcie.

Sprawa Artona, jak z wszystkich szczegółów widać, nie prędko będzie jeszcze wyjaśniona. Rzuca ona jeden ponury cień więcej na dzisiejsze stosunki w trzeciej rzeczypospolitej; dziś rządzą w niej nie ministrowie, którzy zmieniają się co kilka miesięcy, nie parlament zdeorganizowany i burzliwy, nie prezydent bezsilny i bez znaczenia, nie lud, którego wola znajduje bardzo niedokładny wyraz w powszechnem głosowaniu, lecz wszechwładni i nieodpowiedzialni przed nikim urzędnicy policyjni, prowadzący dowolne i polityczne intrygi, rozporządzający kapryśnie wolnością jednostek, nie szanujący obowiązków swego powołania, niekarni wobec rządu, niedyskretni, kiedy to uznają za stosowne, ażeby się mścić na tych, których zgubić pragną.

Takie przekonanie trzeba sobie wyrobić, jeżeli się szczerze uwierzy słowom i zaręczeniom Ribota, Loubeta, Ricarda i Bourgeoisa, to jest w wypadku stosunkowo najpomyślniejszym. Jeśli zaś się im nie uwierzy, jeżeli w tej walce pomiędzy oszustami, policjantami i ministrami tylko oszuści mówią prawdę i stają w opinji publicznej moralnie wyżej niż ministrowie, w takim razie co myśleć o dzisiejszej Francji — i jak nią nie pogardzać!

Pijawka emigrantów.

Dziennik *Caffaro*, wychodzący w Genui pisze:

Tutejszy urzędnik policji komandor Sangiorgio w Genui dokonał dzieła, za które powinni mu być wdzięczni wszyscy dobrze myślący ludzie. Już od dłuższego czasu znajdując się w naszem mieście miał sposobność przekonać się, że istnieją ludzie, którzy w imię filantropji starają się przyjść z ulgą wychodźcom, ochraniając ich przed chciwością stada drapieżnych ptaków, czyli złych ludzi, którzy w emigrantach nie widzą nic więcej, jak tylko pastwę dla siebie i wyzyskują ich w najnielegalniejszy i bezlitośny sposób.

Komandor Sangiorgio na własną rękę przedsięwziął energiczne śledztwo, nagromadził daty i wskazówki, obserwował pilnie wielką liczbę ludzi, którzy pośrednio lub bezpośrednio żyli ze spekulacji na niekorzyść emigrantów i dzięki tej mozolnej pracy, był w możności odkryć i ostatecznie w części uwolnić Genuę od tego, co stanowiło jej plagę i wstyd przynosiło miastu. Tymczasem nie przestawały przybywać nowe fakty, wykazujące jasno, przez jakie oszustwa i wyzyskiwania musieli przechodzić biedni wychodźcy, zanim ich puszczono na statek parowy, mający ich zawieść do nowej ojczyzny na niepewne losy.

Władze przyaresztowały wczoraj znowu pewne indywiduum, które dopuściło się oszustwa na niekorzyść wychodźców do Brazylji. Indywiduum to nazywa się Bazyli Sidelnik, lat 20, słuchacz wydziału prawnego ze Lwowa (Galicja) mieszkający w Udine, gdzie prowadzi subagencję wychodźtwa jako wspólnik Silwia Nodari.

Aresztowano go z następujących powodów: Wczoraj (10 b. m.) na statkach „Attivita" i „Artois" wyjechało z naszego portu 1800 wychodźców, wszyscy austro-węgiersy poddani, prosto do Brazylji, na całkowity koszt rządu, za pośrednictwem Towarzystwa „Ligure Brasiljana". W czasie rewizji wychodźców, którzy wsiadali na statek „Attivita", przedstawili się wiceinspektorowi Longhitano, należącemu do komisji rewizyjnej, wychodźcy Cyryl Hnaton z synem, Bazyli Zubyk i Jerzy Szumlański, którzy wnieśli skargę na Bazylego Sidelnika o oszustwo.

Sidelnik grożąc, że ich nie dopuści do wyjazdu wraz z rodzinami do Brazylji, wyłudził od nich w Udine sumę 355 złr., od Cyryla Hnatona i syna jego 74 zł., od Zubyka Bazylego 142 zł. 50 ct., od Szumlańskiego 314 zł. 74 ct.; razem lirów włoskich 1263·04 c.

Biedni pokrzywdzeni nie powinni byli wydać ani centyma, ponieważ według kontraktu cała ich podróż i utrzymanie miały być przez rząd opłacane.

Oszukaństwa owego Sidelnika nie ograniczały się na tych, których wymieniamy, jest bowiem udowodnionem, że ograbił on wielką część z 1800 wychodźców i że zarobił na tem mniej więcej około 20.000 lirów włoskich.

Gdyby czasu było starczyło, władze portowe, byłyby odkryły więcej jeszcze nadużyć, które dzieją się w Udine, w Genui i na prowincji, całkiem otwarcie w dzień biały. .

Ze względu na bezpieczeństwo publiczne, w imieniu władzy zamknięto w Genui pewną oberżę, gdzie obdzierano bezlitośnie biednych wychodźców.

Z KRAJU.

Restauracja katedry na Wawelu.

Najprzewielebniejszy Książę-Biskup krakowski wniósł do Wydziału krajowego podanie o wyjednanie u Sejmu subwencji na restaurację katedry na Wawelu.

W podaniu swem podniósł Książę-Biskup, że do najważniejszych i najpilniejszych obowiązków, jakie po objęciu steru prastarej dyecezji krakowskiej w udziale mu przypadły, należy odrestaurowanie i uporządkowanie katedry krakowskiej na Wawelu. Zbyt wysoko zaś ceni patrjotyzm Wydziału krajowego, aby miał tłómaczyć historyczne, narodowe i religijne znaczenie tej świątyni, w której odbywały się koronacje większej części królów polskich, w której spoczywają grobowe szczątki królów i bohaterów naszych, w której zebrane pomniki i pamiątki świetnie ilustrują dzieje narodu i Kościoła polskiego, w której wreszcie przechowuje się, otoczone czcią powszechną, ciało patrona Polski, św. Stanisława. Katedra ta koleją losów z funduszów ogołocona i przez długie lata biskupa pozbawiona, znajduje się obecnie w stanie opłakanym. Widok jej zaniedbanych, odartych murów, poniszczonych nagrobków, brak nawet wielkiego ołtarza, budzi w sercu katolika i Polaka najsmutniejsze wrażenie, uczucie razem boleści i upokorzenia.

Następnie podniósł książę-biskup krakowski, że dzięki królewskiej zaiste hojności krakowskiej Kasy oszczędności, została restauracja katedry za rządów jego nieodżałowanego poprzednika ś. p. kardynała Dunajewskiego, świetnie zainaugurowaną przez znakomite odnowienie kaplicy Zygmuntowskiej, która w r. b. została poświęconą. Na tem jednak poprzestać nie wolno. Cały gmach kościelny, przez dziesiątki lat zaniedbany, a przeróbkami konstrukcyjnie osłabiony, woła o szybki ratunek. Wilgoć niszczy mury i najwspanialsze nagrobki. Zakrystja, skarbiec i kaplice, są w najsmutniejszym stanie. Stalle i ambona spróchniałe, rozpadają się. Ołtarz wielki, z powodu obawy zawalenia się niegdyś rozebrany, tylko ze znacznym kosztem da się przywrócić. Wszystko to są roboty, których albo ze względu na niebezpieczeństwo gmachu, albo ze względu na powagę katedry, dłużej odkładać niepodobna.

Poleciwszy przygotować plany, ufny w pomoc Bożą, postanowił książę-biskup w czerwcu b. r. przystąpić do robót restauracyjnych. Fundusz, jakim obecnie rozporządza, wynosi przeszło 100.000 złr.. dzięki ofiarności kapituły katedralnej i niektórych instytucyj. Wszystko to jednak nie wystarcza.

Przybliżony kosztorys architekta p. Odrzywolskiego, wynosi przeszło 500.000 złr. Według tego obliczenia pozostawałoby jeszcze do pokrycia 400 tysięcy złr. Co do połowy tej sumy, rząd zrobił niejaką nadzieję, że rozłożywszy na dłuższy szereg rat rocznych, zechce wstawić ją w budżet. Druga połowa musi być pokrytą środkami kraju i społeczeństwa. Książę-biskup liczy w tym względzie na niektóre instytucje krajowe, tudzież na składki i na ofiary prywatne. Lecz na to, aby ta pomoc była skuteczną, trzeba w dzisiejszych ciężkich czasach niemałego wysilenia. trzeba energicznego i spiesznego współdziałania wszystkich czynników, jakiemi tylko kraj rozporządza. Ten wzgląd i wielka ważność sprawy, spowodowały księcia-biskupa krakowskiego, iż udał się do Wydziału krajowego, aby na najbliższej sesji przedłożył Sejmowi wniosek o wyznaczenie z funduszu krajowego subwencji na cele restauracji katedry na Wawelu w kwocie 100.000 złr., płatnej w pięciu ratach rocznych.

W przekonaniu, że przedstawiona w piśmie księcia-biskupa sprawa dalszego poparcia wobec Sejmu, nie wymaga i że proponowana kwota subwencji jest w odpowiednim stosunku do ważności dzieła i sumy ogólnych kosztów, a rozłożona na dłuższy szereg lat, zastosowana jest do środków finansowych kraju — Wydział krajowy zgodnie z życzeniem księcia-biskupa postanowił przedstawić Sejmowi wniosek o wyznaczenie z funduszów kraju na restaurację katedry na Wawelu 100.000 złr., z tą tylko modyfikacją, aby subwencja ta rozłożoną została nie na pięć, ale na dziesięć rat rocznych. Względy budżetowe skłoniły do tej modyfikacji Wydział krajowy, który sądzi, że w tym wypadku modyfikacja ta sprawie samej ujmy przynieść nie powinna, ponieważ nie ulega wątpliwości, że restauracja katedry Wawelskiej, na tak rozległą skalę podjęta, co najmniej dziesięć lat potrwać musi. — Pierwsza rata subwencji w kwocie 10.000 złr. wstawioną została do preliminarza budżetu krajowego na rok 1896.

ZE ŚWIATA.

Warszawa, d. 15 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Coraz gorzej u nas, coraz smutniej! Nie chcąc bawić się w gołosłowne dysertacje, ustępuję miejsca faktom, które najlepiej same za siebie mówią.

W dniu 14 bm. miało się odbyć przedstawienie amatorskie w tutejszem „Towarzystwie wioślarskiem". Amatorzy chcieli odegrać dwie jednoaktówki, mianowicie: „Chleb ludzi bodzie" i „Świeczka zgasła".

Po dwumiesięcznych próbach, kiedy już ogłoszono w *Kurjerach* dzień przedstawienia, a w lokalu Towarzystwa wywieszono afisz, zapowiadający spektakl na sobotę, kiedy wreszcie otrzymano pozwolenie oberpolicmajstra i cenzury... nowa osobistość pokazała swoje pazury na całej tej sprawie. Nowy wiceprezes tutejszych teatrów rządowych, pan Vaqueret, który objął posadę po śmierci nieodżałowanego Bogumiła Follanda, oświadczył wręcz, że tylko jeden teatr może istnieć w Warszawie, w którym wolno mówić po polsku, a żadne inne, chociażby amatorskie w domach prywatnych, urządzane być nie mogą; wskutek tego na dwa dni przed przedstawieniem, kiedy już wszystko było przygotowane, musiano wieczór odwołać.

Również Towarzystwo subjektów handlowych miało dać 15 b. m. przedstawienie amatorskie w sali Muzeum przemysłu — pan Vaqueret dla tych samych przyczyn odwołał teatr 13 b. m. tj. na 2 dni przed ostatecznym terminem. Dochód z przedstawienia miał iść na cel dobroczynny. Natomiast p. Vaqueret oświadczył, że po rusku pozwala grać teatr ile się tylko razy podoba!

Vaqueret jest pochodzenia francuskiego; rodzina dawno osiadła w Warszawie; brat jego jest tutaj lekarzem.

Mieliśmy w zeszłym tygodniu ciekawe i oryginalne widowisko. Lombardnicy (właściciele banków zastawniczych) naturalnie żydzi, stanęli do otwartej walki z władzą i zamierzają zmusić ją, aby, zaniechawszy redukcji procentów zbyt wygórowanych, pozostawiła wszystko *in statu quo*.

Według zamierzonej reformy, procent, dozwolony lombardom prywatnym, nie może przechodzić 12% rocznie. Lombardnicy nie tylko, że zgodzić się nie chcą, ale w tych dniach zredagowali „petycję", będącą arcydziełem spekulacyjnej sofistyki, w której stawiają *ultimatum:* „Albo będzie nam dozwolone pobieranie 36% rocznie, albo... lombardy swoje zamkniemy".

Do czego to dochodzi. Żydowscy lichwiarze ośmielają się władzom opierać, gorzej — targować się z nią, a nawet grozić! Zasmakowali snać w ciepłej krwi ofiar i nie chcą wypuścić ich ze swych drapieżnych szponów! Oczekujemy z niecierpliwością odpowiedzi władz na „petycję" koalicji żydowsko-lichwiarskiej. Prawda, że ciekawe widowisko?

Wiedeń 15 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

O mało co nie było tu pojedynku politycznego. Syn hr. Taaffego wyzwał p. Plenera za artykuł ogłoszony we *Fremdenblacie*, a ubliżający pamięci zmarłego, powszechnie szanowanego b. prezesa austrjackiego gabinetu. Oto sensacyjna nowina dnia, którą do publicznej wiadomości podaje *Fremdenblatt*, drukując podpisane przez obustronnych sekundantów przeproszenie p. Plenera. Historja tego niedoszłego pojedynku jest następująca: Wkrótce po śmierci hr. Taaffego *Fremdenblatt* rozpoczął druk wspomnień o zmarłym mężu stanu. Między innemi opowiadano w tych wspomnieniach o zajściu pomiędzy hr. Taaffem a p. Plenerem, do którego powód dała nienawistna mowa Plenera, wypowiedziana przeciwko Taaffemu na posiedzeniu parlamentu. Zmarły prezes ministrów, trzymając się słusznej i jedynie honorowej zasady, że obraza nie przestaje być obrazą dlatego, że jest wypowiedziana w parlamencie, posłał bezzwłocznie przywódcy lewicy swoich sekundantów. P. Plener, który znajduje widocznie pewne upodobanie w znieważaniu i przepraszaniu, pospieszył z deklaracją, która uczyniła pojedynek niepotrzebnym. Teraz, kiedy tę sprawę podano do publicznej wiadomości, szlachetny p. Plener próbował zrehabilitować się w opinji kosztem pamięci hr. Taaffego. Nie liczył się jednak z tem, że żyje syn zmarłego, który nie pozwoli bezkarnie ubliżać pamięci ojca. Sekundantami młodego hr. Henryka Taaffego byli: pułkownik hr. Karol Auersperg i Rudolf hr. Kinsky. Na swoich sekundantów powołał p. Plener prezydenta Izby, Chlumeckyego i hrabiego Terloga. Edler von Plener zownu przeprosił i cofnął obrazę. W tem wszystkiem jest tylko jedna rzecz zdumiewająca. Jakim sposobem półurzędowy *Fremdenblatt* dał się użyć do drukowania paszkwilów Plenera? Okazuje się, że katolicka partja ludowa miała najzupełniejszą słuszność, odmawiając rządowi funduszu dyspozycyjnego, który jest używany na wspieranie tego rodzaju, jak *Fremdenblatt*, dzienników.

Dr Friebeis, radca namiestnictwa, jako zarządzający gminą wiedeńską, otrzymał hojny datek, wyznaczony przez cesarza Franciszka Józefa na opał dla biedaych. Monarcha Austrji pod względem humanitarnym nie da się nikomu wyprzedzić i pierwszy zawsze spieszy z pomocą, gdy idzie o ulżenie nędzy jego poddanym.

Arcyksiężna Stefanja zwiedziła wczoraj szpital swojego nazwiska, położony przy Thaliastrasse. Zatrzymywała się przy łożu każdego chorego i nie szczędziła słów pociechy, zostawiając przytem znaczne

datki. Z Polakami i Węgrami rozmawiała ich rodzinnym (?) językiem.

Tutejsze zgromadzenie kupieckie uchwaliło na wczorajszem walnem zebraniu wysłać petycję do ministra handlu, proszącą o obniżenie porta od listów i próbek. Według wyrażonego żądania, marki 5-ciocentowe powinny być zniesione i na ich miejsce wprowadzone w użycie marki 4-centowe od listów, ważących 20 gramów. Karty korespondencyjne mają kosztować tylko 1 cent. Opłata od przesyłek powinna być także zniżona o 50%. Wątpić bardzo jednak należy, czy pan minister handlu zastosuje się do tego życzenia.

Manja samobójcza zaczyna się tutaj szerzyć między dziećmi. Dwunastoletnia dziewczynka, Fryderyka Wandelberger, otruła się wczoraj fosforem, a czternastoletni chłopiec, Karol Pinkis, powiesił się. Pierwsza z obawy kary, drugi z powodu złych stopni, otrzymanych w szkole.

Arcyksiążę Rajner przyjął protektorat nad turniejem fechtunkowym, który się odbędzie w Wiedniu, w drugiej połowie stycznia 1896 r. Wezmą w nim udział pierwszorzędne siły europejskie i zwycięzcom będą rozdane nawet dość znaczne nagrody.

W Wenecji wiedeńskiej, na wiosnę roku przyszłego, będzie zaprowadzoną opera włoska. Pan Steiner, jeneralny dyrektor tej uroczej miejscowości, będącej jedyną rozrywką wśród letnich miesięcy, przebywa obecnie w Wiedniu, celem zawiązania rokowań odpowiednich.

Dziś w klubie szachistów rozpoczyna się wielki turniej szachowy, w którym biorą udział znakomici gracze, jak; Fenzl, Englisch, Hakprin, Marco, dr Reminet, Lois i t. d. Najwyższa nagroda wynosi 1500 złr.

W teatrze Karola popisuje się żywy słoń w znanej „Podróży naokoło świata“. W teatrze ludowym wchodzi na scenę żywy tygrys. Co prawda słoń przechadza się wolno, a jego kolega azjatycki siedzi zamknięty w klatce, ale zawsze odgrywa pewną rolę w dramacie Wiktoryna Sardou „Gismonda“.

W teatrze Rajmunda przedstawiono sztukę zatytułowaną „Modna słabość“. Nazwisko autora nie jest znane, ale też i miał słuszność okryć się tajemniczością, gdyż utwór zrobił zupełne fiasco.

Giełda nie może się jeszcze uspokoić i tendencja jest raczej zniżkowa niż zwyżkowa. Naturalnie panika już przeszła, lecz nikt nie ma ochoty do kupowania. Stan taki może się długo przeciągnąć, chyba, że kwestja wschodnia się wyreguluje. Na ten fakt jednak jeszcze długo poczekamy. *Swój.*

Paryż d. 12 gruduia.

(List orygianalny Głosu Nrodu).

Nie jestem przyjacielem dzisiejszej Rzeczypospolitej, bo i trudno protegować demagogów, komunardów i anarchistów. Z drugiej jednak strony muszę przyznać, że w owej zdemoralizowanej Francji pojawiają się czasem błyski uczuć szlachetnych, świadczących, że przy innym kierunku i pod innemi rządami, naród ten mógłby znów zająć pierwszorzędne stanowisko i przodować całej Europie. Wczoraj, w pałacu Elizejskim zebrała się drużyna młodych ludzi. Panienki w krótkich sukienkach, młodzieńcy bez zarostu, a wszyscy należący do wysokich sfer towarzyskich, stawili się na wezwanie panny Lucji Faure i całe to szanowne zgromadzenie obradowało nad ulżeniem doli biednych sierót i małoletnich, nie posiadających dostatecznej opieki. Wreszcie uchwalono zawiązać Stowarzyszenie, pod nazwą „Ligi braterskiej dzieci Francji“. Każdy. przystępujący do Towarzystwa, musi podpisać deklarację następującą: „Przyrzekam najsolenniej wspierać ze wszystkich moich sił dzieci biedne, lub opuszczone i zobowiązuję się wnosić do kasy Stowarzyszenia kwotę, najmniej 10 franków rocznie“, Następnie wybrano radę zarządzającą i postanowiono wydać odezwę do wszystkich dzieci Francji. Fakt ten aż nadto przemawia, że młode pokolenie ożywione jest najlepszemi chęciami i chce zwalczyć pauperyzm, będący zarodkiem wszelkich zbrodni.

Sprawa Artona wchodzi w zupełnie inną fazę. Odkrycia Dupasa, ajenta policyjnego skompromitowały w wysokim stopniu przeszły gabinet Ribota, a niezręczna misja Lefévra, zadała cios stanowczy dzisiejszemu ministrowi sprawiedliwości Ricardowi. Tu już nie idzie o zwykłe oszustwa i nadużycie zaufania, ale rzecz cała wchodzi na tor polityczny. Pokazuje się że Arton posiada papiery, w wysokim stopniu mogące zaszkodzić najwybitniejszym osobistościom rządowym i parlamentarnym. Każdy gabinet ochraniał Artona, gdyż nie chciał doprowadzić do skandalu. Sprytny krok prefekta policji Lepine'a pomięszał szyki i dziś panu Bourgeois zależy więcej na tem, aby sądy angielskie nie zezwoliły na wydanie Artona, niż jemu samemu. W każdym razie świadczy to jak najgorzej o dzisiejszym stanie moralnym Francji, bo nawet za czasów cesarstwa, choć wtedy skarżono się na demoralizację, podobne wypadki nigdy się nie przytrafiały.

Paweł Lemarchaud, przeszło 70-letni starzec, człowiek bardzo zamożny, ożenił się z młodą wdową, Ludwiką Cousin, liczącą zaledwie 25 lat. Małżonka z początku sprawowała się przyzwoicie i udawała szalenie zakochaną. Miesiąc miodowy nie długo jednak trwał i pani Lemarchaud zaczęła obdarzać względami swego dawnego przyjaciela Henryka Jossier. W domu często przychodziło do nieporozumień i nieszczęśliwy Lemarchaud musiał znosić ciągłą tyranję swojej pięknej połowicy. Ta nie szczędziła mu swoich wyrzutów, że się poświęciła dla niego i raz, w przystępie złego humoru, uderzyła go nożem w piersi. Mąż nie śmiał się skarżyć, lecz skutkiem rany, chorował pół roku i wreszcie umarł. Wdowa zabrała cały majątek i wraz z kochankiem zaczęła używać świata. W dwa lata straciła około miljon franków. Gdy już nic nie miała, Jossier ulotnił się i w dodatku oskarżył ją o zamordowanie męża. Wskutek jego denuncjacji, przyaresztowano zbrodniarkę i sprawa w tych dniach rozegra się przed sądem przysięgłych.

Jak wiadomo, prezydentowi Rzeczypospolitej służy prawo polowania we wszystkich lasach narodowych. Pan Faure jest zapalonym myśliwym i bardzo często zaprasza wyższych wojskowych, dyplomatów. senatorów i deputowanych na polowania w lasach Marly, Saint-Cloud, lub Fontainebleau. Pod strzałami pada tysiące zajęcy, kuropatw i bażantów. Te zwykle bywają rozsyłane w padarunku różnym osobistościom, głównie parlamentarzystom. Nawet deputowani socjalni bywają zaszczycani prezentami Wszyscy przyjmują z wdzięcznością, nie wyłączając takich surowych Katonów, jak: Jauresa lub Rouaneta. Pan Faure trzyma się przysłowia, że małe podarunki podtrzymują przyjaźń i wcale dobrze na tem wychodzi.

Dziennik urzędowy ogłosił listę nowych członków kapituły Legji honorowej. Wielkim kanclerzem został jenerał dywizji Davoust, książę Auerstädt. Sekretarzem jeneralnym p. Jacquin, radca stanu.

K. W.

CICHE ŁZY.

Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

I.

Nigdy nie zapomnę tego dworu białego, który otoczony wieńcem topoli nadwiślańskich, stał za wsią, na wzgórzu i przeglądał się w zwierciedle stawu obszernego, co się u stóp pagórka roztaczał.

Dworek był mały; od frontu miał tylko cztery okna, po dwa z każdego boku, w środku ganeczek na dwóch słupach dębowych, na który prowadziły drzwi także dębowe, w górnej części oszklone. Musiał on być bardzo stary, skoro strzecha, odkąd zapamiętam, była zawsze czarna, a od strony północnej pokrywał ją nawet mech zielony, pośród którego tu i owdzie wyrastały spore roślinki.

Mimo to dworek wyglądał schludnie, mama bowiem pilnie przestrzegała, żeby jego ściany były zawsze bielusieńkie. Ileż to razy, gdy sługa czasu nie miała, mama wziąwszy ręczny pędzel mularski, bieliła nim sama miejsca przez słotę zbrukane. Bardzo mi się to podobało, więc też mówiłam sobie w duchu, że gdy dorosnę, a wyjdę zamąż, tak samo będę postępowała u siebie.

Za stawem, do najbliższej wsi, leżącej o pół mili od Sławomyśla, wiodła droga, wysadzona po obu bokach włoskiemi topolami. Długa była niezmiernie; obie linje drzew przy jej końcu całkiem łączyły się z sobą. Mówiono, że ta droga była prześliczna, ja jednak, mimo iż wszystko w Sławomyślu miało dla mnie urok niewysłowiony, nie powiem, żeby była piękna, a najmniej, żeby była przyjemna. Przeciwnie, wydała mi się zawsze sztywna, obojętna, smutna. I nieraz w duchu się pytałam: czemu na jej końcu nie leży cmentarz? O ileż piękniejsze były przy naszym domu owe topole rozwiane, o konarach rozłożystych, a koronach wspaniałych, które dla mnogiej ptactwa rzeszy, służąc za siedzibę bezpieczną. chroniły nas w lecie od skwaru słonecznego, a podczas wichrów zimowych wydawały szum energiczny, męzki, który mnie dreszczem przejmował. I wolałam także owe dęby ciemno-zielone, które nakształt rycerzów zaklętych stały w szeregu nad łąkami, niż topole włoskie wiecznie wymuskane, z liściem rzadkim, ze szczytami schnącemi, o wyglądzie cmentarnym...

Mojemu ojcu było na nazwisko Walęcki, na imię Stanisław. Mamie było na imię Julja. Ojciec pochodził z rodziny starożytnej, senatorskiej, niegdyś nawet bardzo bogatej, która atoli w ciągu wieków, miasto piąć się coraz wyżej, spadała coraz niżej i o mało z gminem się nie zlała. Była także bliską wygaśnięcia, na szczęście jednak Bóg dał ojcu syna, Władysława, który mógł dźwignąć ród Walęckich.

Mama pochodziła z dobrej rodziny szlacheckiej.

Brat Władyś był odemnie starszy o pięć lat.

Mamę pamiętam od najwcześniejszej młodości; lepiej niż ojca, niż brata, lepiej nawet niż starą Warzbińską, która mnie wychowała. Widzę ją wszędzie: przed domem, nad stawem, w ogrodach, lub spieszącą do stajni, gdy krowy dojono. Smukła, piękna, poważna, zawsze czyściutko ubrana, krzątała się od świtu do nocy koło gospodarstwa kobiecego, a chociaż nigdy nie krzyczała, sługi bały się jej jak ognia, ale mimo to mówiły, że była dobrą panią. Nikt by nie uwierzył, jak mnie to cieszyło; przecie to była moja mama...

Lubo w tej chwili pamięć bardzo wysilam, nie mogę sobie przypomnieć, by do ósmego roku życia mama kiedy dłużej ze mną rozmawiała. Zwykle dolatywały mnie tylko jej słowa urywane a suche: — „Kazia! bądź grzeczną!“ — „Kazia nie zbliżaj się do stawu, bo dostaniesz!“ — „Kazia! idź zaraz do Warzbińskiej!“ — Musiałam być dzieckiem bardzo niedobrem, skoro mnie mama nie pieściła i nigdy nie pocałowała. Kładąc się spać, prosiłam Boga, żeby mnie we śnie nauczył, jak powinnam postępować, aby sobie na jej pochwałę zasłużyć, nazajutrz jednak wstawałam niezmieniona, nawet zamiast być lepszą musiałam być gorszą, skoro mama na sam mój widok z daleka wołała:

— Czemu mi się tu plączesz! Idź zaraz do Warzbińskiej!

Przestraszona biegłam do oficyn, gdzie w malutkim pokoiku obok kuchni czeladnej mieszkała moja sędziwa piastunka.

Wyniańczyła ona najpierw moją babkę, potem mamę, w końcu mnie. Miała lat dużo, bardzo dużo, może siedmdziesiąt, może nawet więcej, alboż ja wiem?... Wzrok miała już przyćmiony, ale słuch jeszcze ostry i pamięć wyborną.

Ojca z owych lat doskonale sobie przypominam. Latem chodził w słomianym kapeluszu i zawsze trzymał w ustach fajeczkę na krótkim cybuchu; w zimie nosił kożuszek i czapkę futrzaną. Tatko, tak samo jak mama, zajmował się cały dzień gospodarstwem, ale bądź miał czasu więcej, bądź też nie widział we mnie tych błędów co ona, bo ilekroć ujrzał mnie, koło oficyn przechodząc, zaraz wołał, żebym się zbliżyła, brał mnie na ręce, sadzał na kolana, pieścił, całował.

Jam go obejmowała za szyję, radość niewysłowiona ogarniała moją duszę, byłam nad wszelki wyraz rozradowana i szczęśliwa.

Dziś jeszcze, choć już tyle lat od owych chwil ubiegło, gdy je sobie przypomnę, łzy prawdziwego szczęścia i rzewnej wdzięczności cisną mi się do oczu.

Ale chwile takie nie trwały długo.

Ledwie mama zobaczyła nas kiedy razem, zaraz wołała:

— Stasiu! co robisz! Roztkliwisz ją, rozmazgaisz i potem nie damy sobie z nią rady. W naszem położeniu tylko by tego brakowało!

Wtedy tatko zaraz z kolan mnie zsadzał i, w czoło pocałowawszy, mówił:

— Idź, dziecię.

Uciekałam czemprędzej do oficyn, ale nazajutrz znów czatowałam na tatkę. U Warzbińskiej spałam. Dzień spędzałam bądź na dworze, bądź w jej izdebce, a tylko na objad i na wieczerzę przychodziłam do rodziców. Wtedy trzeba się było zachowywać cichutko, a ręce trzymać na stole. I nie dziwię się mamie, że tego wymagała, bo gdybym i ja była tak niespokojna a krzykliwa jak Władyś, przy stole niktby nie wytrzymał. Ale jemu mama więcej pozwalała. Przecież to był chłopiec, jedynak, i miał kiedyś na swych barkach dźwignąć całą tradycyę wielkiego rodu Walęckich.

Ojciec, od lat kilkunastu, był dzierżawcą. Niegdyś posiadał w górach małą wioszczynę, ale tę musiał sprzedać. Ziemia w Staromyślu nie należała do najlepszych, to też w domu naszym nie było dostatków. Jedliśmy cobądź, ubieraliśmy się jakbądź, z wyjątkiem mamy, która miała zawsze modne stroje. Ja do ósmego roku życia nawet nie wiedziałam. jak małe trzewiczki wyglądają. W lecie chodziłam zawsze boso, na zimę dostawałam buty. Były wprawdzie ciężkie, za to takie mocne, żem ich nie mogła podrzeć.

Jeślim była kiedy głodna, a zdarzało się to, niestety, dość często, nie byłabym tego mamie powiedziała za żadne skarby świata. Wtedy biegłam zawsze do Warzbińskiej, która chowała dla mnie to owoce, to chleb, to mleko. Starowina z wielką radością wyjmowała specjały, a kiedym z apetytem je zajadała, mówiła dobrodusznie się uśmiechając:

— Jedz, moja dzieweczko, jedz!... Młody więcej potrzebuje, bo się wybiega i rośnie...

Władyś spał w pokoju mamy. Z początku ona go uczyła, potem wiejski nauczyciel. Mnie nikt nie uczył. Ale słyszałam, że jak ósmy rok skończę, pójdę do klasztoru.

Ciekawam była zobaczyć. jak klasztor wyglądał, a bałam się go, sama nie wiedząc czemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowu·

Licytacja. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie, rozpisuje licytację na dostawę słupów telegraficznych. Ostatni termin d. 24 b. m.

(Gazeta lwowska Nr. 290).

KRONIKA.

Kraków, 18 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę Suchydzień, Gracjana biskupa męczennika i Olimpji, jutro Faustyna i Nemezjusza męczennika, pojutrze Suchydzień, Teofila męczennika.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na je, enie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębiekury, , oraz głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić wszelkie ryby jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godzinie 7 minut 35, zachód przypada o godzinie 3 minut 37; długość dnia godzin 8 minut 2.

Temperatura dziś rano wynosi 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Od Wydawnictwa.

Ponieważ rok właśnie się kończy, prosimy tedy uprzejmie, aby szanowni Czytelnicy zechcieli spieszyć się z wysyłką prenumeraty, nakład bowiem naszego pisma regulujemy ściśle do liczby abonentów, zapasów nie robimy żadnych i każdego miesiąca cały nakład *„Głosu Narodu«* jest zawsze wyczerpany. Ci zatem, którżyby się późno zgłosili, mogliby zastać numera wstecz wyczerpane.

Prenumerata wynosi:

W Krakowie:			Na prowincji:		
Rocznie . . .	16·—	złr.	Rocznie . . .	20·—	złr.
Półrocznie . .	8·—	„	Półrocznie . .	10·—	„
Kwartalnie . .	4·—	„	Kwartalnie . .	5·—	„
Miesięcznie . .	1·35	„	Miesięcznie . .	1·70	„

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek, t. j. cały I. tom wychodzącej w naszym dodatku powieści „Mała księżniczka“ bezpłatnie.

Administracja „Działu Inseratowego“ naszego pisma przyjmować będzie od N. Roku 1896 od naszych Prenumeratorów **bezpłatnie** wszelkie ogłoszenia, dotyczące sprzedaży, kupna, zamiany i parcelacji dóbr ziemskich, oraz sprzedaży i kupna realności miejskich, jak niemniej wynajmu wszelkich mieszkań.

Ś. p. Konstancja z Bakarów Baraniecka, wdowa po doktorze medycyny, matka ś. p. Adrjana Baranieckiego, rozstała się wczoraj z tym światem. Pogrzeb zacnej matrony odbędzie się jutro o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby, przy ulicy Batorego l. 1.

Samobójstwo i wypadki. Wczoraj około godziny 2 po południu, przybył do hotelu Warszawskiego, przy ulicy Dietla, nieznany z nazwiska nadstrażnik skarbowy, stacjonowany w Bochni (w hotelu zajął pokój pod nrem 8). Po godzinie trzeciej, znaleziono go bez życia z roztrzaskaną skronią. Pokazało się, że odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Znaleziono przy denacie pugilares z kwotą 10 złr. 97 ct., zegarek srebrny, oraz różne drobiazgi, pomiędzy któremi odcinek od przekazu pocztowego opiewający na kwotę 10 złr. wysłaną przez Ludwika Krajewskiego z Jasła. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

W tymże czasie, przy budowli nowego domu, przy ulicy Stachowskiego, spadli z rusztowania: Kazimierz Wichrowski, podmajstrzy murarski i Marcin Zabawa, zajęci przy rozszerzaniu otworu w kamieniu, przepuszczającym rynnę. Pierwszy z nich rozbił szczękę, drugi złamał nogę. Na miejscu wypadku stwierdzono, że przyczyną nieszczęścia była nieostrożność poszkodowanych. Nieprzytomnych odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Marcin Wyderko, woźny Magistratu, zgubił kwotę 170 złr., własność Towarzystwa technicznego, a które miał odnieść do biura p. Mikuckiego.

W dyrekcji policji złożono wczoraj srebrny damski zegarek, który tamże, za udowodnieniem własności, odebrać można.

W „Związku literackim“ będzie miał we środę, t. j. 18 bm. o godz. 6 wieczorem pogadankę p. L. Glatman, p. t.: „Doktorka i okulistka polska w XVIII wieku w Stambule“.

Wieczór muzyczny „Lutni“ odbędzie się jutro w sali hotelu Saskiego; oprócz podanych poprzednio osób, przyjął także udział młody skrzypek krakowski, p. C. Zawiłowski. Program zapowiada: 1. *Goldmacka:* „Suitę“, na skrzypce i fortepian (prof. Bylicki i kapelm. Hock); 2. *Donizettiego:* Arję z op. „Favorita“ (odśpiewa p. M. Wędrychowska); 3. a) *Chopina:* Nokturn, Des-dur; b) *Chopina:* Walc, E-mol (p. Józef Kopff); 4. a) *Pfeila:* „Powitanie wiosny“; b) *Noskowskiego:* „Za górą, za lasem“; c) *Moniuszki:* „Nie jeden nam prawi“ (baryton solo i chór); d) *Curtiego:* „Wędrowni śpiewacy“ (chór „Lutnia“ a kapela); 5. *Böhma:* a) Ballada i poloneza; b) „Kujawiak“ (odegra na skrzypcach p. C. Zawiłowski); 6. a) *Rotoliego:* Barkarola; b) *Matteiego;* „Non e ver“, romans; c) *Tosti:* „Marzę“ (odśpiewa p. Wędrychowska); 7. *Moszkowskiego:* Caprice espagniole (p. Kopff); 8. a) *Reissigera:* „Przy kominku“ (baryton i bas solo z towarzyszeniem chóru); b) *Kremsera:* Pieśń żołnierską z czasów siedmioletniej wojny (chór z towarzyszeniem instrumentów). Początek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem. Członkowie „Lutni“ mają wstęp wolny za okazaniem karty przyjęcia. Bilety do miejsc numerowanych za dopłatą 30 ct. wydaje kancelarja Towarzystwa od godziny 3 do 4 po południu.

Składka. P. Ludwik Dobrzański z Brzezowej pod Dobczycami przysłał na nasze ręce 5 złr. na gimnazjum polskie w Cieszynie, a 5 złr. na szkołę polską w Białej, razem 10 złr., którą tą kwotę złożyło towarzystwo zebrane na imieninach u państwo Popielów w Mstowie.

Dr Tchórznicki, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, powrócił z naukowej podróży i objął urzędowanie.

Objad u ks. kardynała Sembratowicza na 66 nakryć, odbył się w niedzielę. *Menu* drukowane było z lewej strony po rusku, a z prawej po francusku.

Reprezentacja Towarzystwa Kółek rolniczych, składająca się z prezesa p. Bolesława Augustynowicza, wiceprezesów ks. kan. Tuckiewicza i dra Tadeusza Skałkowskiego, sekretarza dra Bron. Dulęby, członka zarządu dra J. Steczkowskiego i kierownika biura zarządu p. Ludwika Zielonki, przedstawiła się p. marszałkowi krajowemu, składając mu życzenia z okazji objęcia steru spraw krajowych. Prezes towarzystwa w treściwem przemówieniu wyraziwszy radość z powodu objęcia rządów autonomicznych przez hr. Stanisława Badeniego, wskazał na pożyteczną i skuteczną działalność Towarzystwa Kółek rolniczych i prosił hr. marszałka o popieranie tego Towarzystwa. Hr. marszałek dziękując za życzliwe wyrazy, odpowiedział, iż pracując przez lat 20 wśród ludu, ocenia należycie i uznaje działalność Towarzystwa Kółek rolniczych, przyrzeka swoją pomoc, radę i poparcie, w celu dalszego rozwoju tej pracującej dla dobra kraju i ludu instytucji. W końcu wypytywał hr. marszałek o ważniejsze sprawy Towarzystwa i zapewnił, że pierwsza jego akcją, mającą na celu rozwój Towarzystwa, będzie uzyskanie przez Towarzystwo lustratorów handlowych.

Samobójstwo nowe we Lwowie. W nocy z dnia 15 na 16 b. m. o godzinie 11 Kryspian Wiss, dozorca rampy kolejowej, idąc torem kolejowym koło Podzamcza, usłyszał jęki obok rzeźni miejskiej. Poszedł natychmiast po latarnię, a wróciwszy znalazł u stóp nasypu kolejowego młodego mężczyznę, nie dającego już znaków życia. Na szynach kolejowych znaleziono ślady krwi i szczątki palców, tuż obok zaś nabity dwururkowy pistolet, nie ulega przeto wątpliwości, iż mężczyzna ten w zamiarze samobójczym stanął na szynach w chwili, gdy od centralnego dworca (godz. 12) zbliżał się pociąg, lecz zanim miał czas strzelić do siebie, ugodził go przód lokomotywy w skroń, poczem nieszczęśliwy, w bok odrzucony tak upadł, iż koła maszyny przeszły mu przez prawą stopę, a w agonji stoczył się po pochyłości nasypu kolejowego. Przy zmarłym nie znaleziono pism, mogących posłużyć do sprawdzenia tożsamości osoby. Mógł on liczyć lat 20, był średniego wzrostu, ciemny szatyn, bez zarostu. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego,

Fałszerz weksli. Ze Lwowa uciekł ajent handlowy Modlinger, który sfałszował mnóstwo weksli na szkodę rozmaitych lichwiarzy.

Z Wieliczki piszą do nas: W niedzielę dnia 15 b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie komedji Abrahamowicza i Zielińskiego „Dobry numer“. Gra amatorów podobała się ogólnie. Szczególniej darzono oklaskami panie M. B., A. T., M. O., M. K., E. M. i D. O. Po przedstawieniu zebrała się cała drużyna teatralna do wspólnej uczty, podczas której pna M. O. w pięknych słowach podniosła zasługi p. Teodora Papiołka jako reżysera i w dowód uznania jego kilkoletniej pracy, wręczyła mu laurową lirę z biało-czerwonemi wstęgami, z napisem „Niestrudzonemu reżyserowi — amatorowie“. *F.*

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jaśle z grupy miast, rozpisany na dzień 15 stycznia 1896

Z parafji Lubzińskiej piszą do nas 14 b. m.: „Nieubłagana śmierć wydarła z łona tutejszego obywatelstwa jednego z najzasłużeńszych tak około Ojczyzny, jakoteż powiatu i miejscowej ludności. Był nim ś. p. Saturnin Skrzeczyński, właściciel dóbr Lubziny i kolator. Życie jego nie było usłane różami. Już jako 16-letni młodzieniec odpokutował swoją gorącą miłość dla Ojczyzny więzieniem w cytadelii warszawskiej — następnie chcąc się odwdzięczyć swoim ciemięzcom za przymusową gościnność i miłość, jaką dla naszego narodu okazywali, stanął jeden z pierwszych w szeregach powstańczych w roku 1863, co znów odpokutował siedmioletniem wygnaniem w lodach Syberji między Kołymą a Anadyrem. Powróciwszy nareszcie do kraju, zajął się gospodarstwem, gdzie znów jako obywatel ziemski borykał się wytrwale i skutecznie z biedą ekonomiczną, przy smutnych naszych stosunkach gospodarskich. Nie upadał nigdy na duchu, ale z nadzieją w lepszą przyszłość stawiał śmiało czoło przeciwnościom i był wzorem rolnika-obywatela. Każda publiczna sprawa gorąco nieboszczyka obchodziła i miała w nim sumiennego rzecznika, a w szczególności: rozbudzanie patrjotyzmu u okolicznych włościan, przez urządzanie odczytów i uroczystości narodowych,, staranna, racjonalna i wzorowa praca około roli, spełnianie urzędu obywatelskiego w Radzie powiatowej gminnej i szkolnej — to były sprawy, którym nieboszczyk całą siłą swej duszy służył i pragnął, by wszyscy tą ideą byli natchnieni.

Że praca jego znalazła w okolicy uznanie, dowodem tego był jego pogrzeb, na który nietylko okoliczna inteligencja, duchowieństwo i obywatelstwo, ale i lud wiejski w wielkiej liczbie pospieszył, aby oddać ostatnią usługę nieboszczykowi. Pozostawiając u ludu trwałą po sobie pamiątkę, jak należy około roli pracować, aby mieć z tej pracy pożytek — już tem samem położył trwałą podwalinę do przyszłego polepszenia doli tego ludu, który już dziś mówi o nieboszczyku: „To był nasz nauczyciel“, — wskazał wreszcie drogę innym, po której można do porozumienia i harmonji z ludem dojść i do wspólnej pracy około Ojczyzny i narodu razem się złączyć. Cześć jego pamięci!

Zacny inspektor. Z Sanockiego donoszą do *Dwutyg. straży skarb.:* „W listopadzie b. r. zjawił się w jednym z oddziałów inspektor straży skarbowej i wdrożył przeciw członkowi straży śledztwo dyscyplinarne o to, że tenże miał w czasie służby nocować w koszarach, a w sprawozdaniu z czynności służbowej wykazał, że nocował w odnośnej miejscowości, zaliczając 40 ct. noclegowego. Na udokumentowanie swego, nie wiadomo na jakiej podstawie opartego podejrzenia co do nadużycia noclegu, przesłuchiwał inspektor jednego członka straży skarbowej i krzycząc w następujący sposób zachęcał go do zeznania prawdy: „Jak mi pan nie powiesz do protokołu, że pan tej nocy widział X nocującego w koszarach, natychmiast pana zdegraduję i napędzę ze służby i niech pana to wcale nie dziwi, że za dwa lub trzy dni otrzymasz bez przeprowadzenia śledztwa orzeczenie, zasądzające pana na degradację lub wydalenie ze służby“. Jaką wartość mogą mieć zeznania pod taką presią przez 18-letniego członka straży skarbowej podane, nie chcemy przesądzać, ale służyć one będą do potępienia całkiem może niewinnego człowieka, a przecież ustawa dochodowo-karna grozi utratą stanowiska każdemu funkcjonarjuszowi, śledztwo przeprowadzającemu, któryby w jakikolwiek sposób wpływał na kierunek zeznań strony, przez niego przesłuchiwanej. Kodeks karny za zbrodnię uznaje fałszywie złożone świadectwa, a cóż powiedzieć o inspektorze, śledztwo przeprowadzającym, który na potępienie drugiego groźbą pragnie wymusić świadectwo, kto wie, czy nie oszczercze? I cóż dziwnego, że straż skarbowa, widząc w swych przełożonych ludzi, którzy zamiast o dobro służby, szukają jedynie sposobu na zgniecenie jednego lub drugiego osobnika, bez względu na winę, coraz bardziej wyrabia w sobie zasadę: „Tyle mego, co dzisiaj, a zresztą dajcie mi spokój z całą strażą“. Najwymowniejszym wynikiem tej zasady jest obecnie przeprowadzony w sądzie obwodowym w Sanoku o nadużycie władzy urzędowej proces i zasądzenie na 3-miesięczne więzienie 18-letniego star. strażnika, którego były inspektor straży skarbowej wytoczeniem dyscyplinarki o to, że nie chciał wywołać publicznego zgorszenia w kościele, tak gruntownie, bo aż do kryminału umoralnił“.

Nieszczęśliwy wypadek. *Kurjer Stanisławowski* donosi: Od lat kilkunastu trwał między mieszkańcami położonej pod Stanisławowem wsi Mykietyńce, a właścicielem większego gospodarstwa rolnego w Chryplinie i Mykietyńcach panem G., spór co do prawa własności i używania łęgu nad Bystrzycą. Mieszkańcy Mykietyniec przyznając sobie wyłączne prawo własności do spornego przedmiotu, wyszli w ubiegły poniedziałek ze siekierami, ażeby w myśl zapadłej poprzednio uchwały Rady gminnej, krzaki na tym łęgu wyrąbać. Sprzeciwił się temu p. G., który przeciwnie twierdził, iż sporny łęg należy wyłącznie do niego i wzywał przybyłych do usunięcia się z łęgu. Wezwanie to jednak nie skutkowało, lecz wieśniacy zabrali się do rąbania krzaków i wypędzili służbę p. G. Wtedy p. G. mając strzelbę na ramieniu, wkroczył między rąbiących, wzywając ich w ostrych słowach do zaprzestania rąbania. Wieśniacy jednak żądali, aby p. G. wpierw odłożył strzelbę, a potem z nim będą się układali. P. G. nie chciał atoli tego uczynić i wszedł między wieśniaków, którzy starali się mu strzelbę odebrać. Przy szamotaniu się, strzelba wypaliła tak nieszczęśliwie, że jeden z wieśniaków

dostał cały nabój śrótowy poniżej brzucha i w kilka minut wyzionął ducha na miejscu. Po przeprowadzonem wstępnem dochodzeniu został p. G. z więzienia śledczego uwolniony i odpowiadać będzie przed sądem z wolnej stopy.

Z Dukli piszą do nas: W dniu 12 b. m. odbyło się u nas walne zgromadzenie tow. kasynowego w Dukli przy bardzo licznym udziale tak miejscowych jakoteż i zamiejscowych członków celem wyboru nowego wydziału. Wybrano prawie jednogłośnie prezesem dra med. Wilhelma Kropaczka, zastępcą dra med. Reissa, gospodarzem Augusta hr. Łosia, do wydziału weszli pp. Garan Władysław, Heinrich Antoni urzędnicy pocztowi. Grabowski Stanisław dyrektor Kasy zaliczkowej, Wacław Przybylski kandydat notarjalny, Jędrzej Filipowicz auskultant sądowy i Alfred Heller adjunkt podatkowy. Towarzystwo urządza temi dniami nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Tadeusza Kościuszki.

Ucieczka oficera. Sąd garnizonowy w Czerniowcach ogłasza edykt, wzywający Jerzego Utiesenovic-Ostrożińskiego, podporucznika rezerwy 14 pułku huzarów, ażeby w przeciągu 90 dni stawił się do rozprawy sądowej, jaka przeciw niemu toczyć się ma z powodu oskarżenia o dezercję z szeregów armji.

Wstrzymanie wypłat. P. Ryszard Walter, właściciel fabryki oleju w Czerniowcach, zawiesił wypłaty. Passywa wynoszą 224.000 złr., aktywa około 60 tysięcy złr. Z pomocą instytutów finansowych rozpoczęto układy z wierzycielami, uzyskawszy na razie jednomiesięczne moratorjum.

Napad rozbójników. Onegdajszej nocy, w pobliżu stacji Widzów, kolei warszawsko-wiedeńskiej, banda, złożona z 8-miu drabów, uzbrojonych w broń palną i sieczną, napadła na plancie kolejowym na dróżnika miejscowego, Jacentego Dobrakowskiego, zadając mu kilka ran. Rozbójnicy następnie wywaliwszy drzwi domku, oznaczonego nr. 134, wdarli się do wnętrza, a związawszy poranionego dróżnika i śpiącego w domku pomocnika Andrzeja Mysiaka, zrabowali co się dało i znikli bez wieści.

Owoce pruskiej szkoły. *Nowinom Raciborskim* przysłał jeden z ich czytelników list, napisany przez młodzieńca, który obecnie służy w wojsku w Berlinie, a więc jest wychowańcem obecnego systemu szkolnego. List ten, w którym skreśliliśmy tylko nazwiska, brzmi jak następuje:

„Kochany kolego Siadam do Stołu mojego ale nie do mojego, bo jus do Królewskiego i Pozdrawiam ze temi Słowiami Nich byndsie Pochwalony Jesus Christus Kochany Camraze yisem zitesz tu Ooim yowozenu tak setmo josetu tak setmoma dobse Aui zech se wdomą setak nimau dvarasy dotydia myeso narauo kwa a nawezeso kotwisnok swodo a nayouedue meso i Hgroh abe marekwa a zo 4 Rydein kouwisnoki 2 tak se tumom dobse ate tainckrsturvyio jest djoblo amuzseny 2 Rasy dana lota 3 Gorsiny doyouedan a 2 Goziy yopudu takeh yopostau Berlinie takbyh setumau barzo dobse Ale ty nymse toswandro ani temu nerosumez a jeno mysom 2 polozy a wrugi stw beie zom tezs polozy tak kochany Colego pis mitezs zo tam suchaz ftei S... zo tam tyzywy pohaio Abo tamoua ssaro skoro sebenze wydowaz ta abo ta Staro moia neska slis jezse Sozo oni Obo Omie tak kozhay kamrazo padorf mie te........, Jurka......... i Josefe Tak ze jezse ias posdawam kolegy a posdof mites moich Oizof esli Omie sa pomili temi Neotyisus Amen Gru fon Johann F...“

Turniej szachowy. W Petersburgu walka szachowa dnia 15 b. m. skończyła się zwycięstwem Laskera (białe) nad Steinitzem oraz Pillsburyego (czarne) nad Czygorynem.

Czarne księgi. Po wielu miastach niemieckich gospodarze domów posiadają czarne księgi, w które zapisują się nazwiska tych lokatorów, którzy albo nie płacą komornego, albo wyprawiają hałasy, albo uszkadzają lokal i t. d. Zapisani w takich księgach zazwyczaj nie mogą dostać mieszkania. Obecnie w Berlinie lokatorowie zdobyli się na czarną księgę, obejmującą nazwiska tych gospodarzy domu, którzy biorą drogo za mieszkania, oddają lokale pełne robactwa, nie chcą dokonywać reparacyj i t. d. Tym sposobem w drażliwych tych stosunkach powstały dwa wrogie sobie kartele.

Urząd pocztowy i zęby. Z przyczyn niewyjaśnionych i nieznajdujących zapewne rozsądnego usprawiedliwienia, regulamin poczt angielskich przepisuje, aby osoby wchodzące w skład „General Post Office“ miały zęby zdrowe. Niedawno, pomimo złożonego przez nią egzaminu wstępnego, odmówiono miejsca pewnej młodej osobie, dlatego tylko, iż dentysta stwierdził, że ma dwa zęby spróchniałe, a dwanaście przednich nadpsutych. Kandydatka bez wahania kazała sobie wyrwać na jednem posiedzeniu wszystkie czternaście zębów i w ten sposób zdobyła posadę. Po takie bohaterstwo należy chyba sięgać do czasów starożytnej Romy lub Sparty.

Osobliwa reklama. Mr. Thomas Barrat, mydlarz angielski, zwany „królem reklamy“, obmyślił nową sztuczkę. Na celniejszych ulicach Londynu wynajął on po sklepach okna wystawowe i ustawił w każdem po parze prosiąt. Jedno — brudne „prawdziwe prosię“, drugie — różowe od czystości. Przy pierwszem widnieje napis: „To prosię nie jest umyte *Pears Soap*“, przy drugiem: „To prosię jest umyte *Pears Soap*“. Cały Londyn bawi sie tą reklamą.

Szkoła niemiecka w Afryce. W Bagamoyo otwarto w zeszłym miesiącu szkołę rządową. Na akcie tym, w przystrojonej w palmy sali szkolnej, oprócz władz niemieckich, byli obecni w liczbie 50 mieszkańcy: Arabowie, Indjanie, Suaheli i kilkoro dzieci. Przemowę w języku „suaheli“ wygłosił nauczyciel Oswald Rutz, niegdyś nauczyciel w Grudziądzu, zachęcając rodziców do posyłania dzieci na naukę. Nazajutrz zgłosiło się 13 dzieci i 14 dorosłych, wiek uczniów rozciąga się więc od 8—30 lat. Najwięcej gorliwości okazują dorośli uczniowie, dumnie krocząc z tabliczką pod pachą do szkoły, radzi, gdy przechodnie za nimi się oglądają. W tydzień później liczono 28 dzieci i 35 dorosłych, z pomiędzy Indjan, Suaheli, Arabów, Beduinów i innych plemion.

Geografja prezydenta ministerjum węgierskiego. Pod tym tytułem jedno z pism peszteńskich podało wiadomość, że baron Banffy miał w rozmowie z Kolomanem Szellem, Kolomanem Tiszą i drem Wekerle, wyrazić się, że Kopenhaga leży w Austrji. Nazajutrz baron Banffy otrzymał podobno 8527 listów otwartych, donoszących mu w formie bardzo grzecznej i uprzejmej, że Kopenhaga leży w Danji. Podobno na trzeci i czwarty dzień korespondencje tego rodzaju sypały się bez liku.

Powóz parowy. Od kilku dni na ulicach Odesy spotykać można oryginalny powóz parowy. Ma to być własność redaktora miejscowej gazety *Odeskij Listok* p. Nawrockiego. Powóz mieści tylko dwie osoby, a kierownik ma jak u roweru. Cały aparat, t. j. palenisko i kocioł, mieści się pod siedzeniem. Jak dotąd, konie płoszą się na widok tego powozu.

Według ostatnich obliczeń, armja Rzeczypospolitej San Marino składa się z 60 żołnierzy, uzbrojonych w stare karabiny, podarowane przez króla Humberta, gwardja zaś z 30 żołnierzy, ubranych w mundury żółte ze złotem, w kapelusze trójkątne z różnobarwnym pióropuszem. Policja tego kraiku składa się się z ośmiu uzbrojonych w muszkiety żandarmów, noszących na głowach wspaniałe kepi czerwone, z piórem purpurowem. Garnizon twierdzy, górującej nad Rzecząpospolitą San Marino, strzeże dniem i nocą dwóch armat, ofiarowanych przez króla Wiktora Emanuela.

Całkowite zaćmienie słońca, które przypada w roku przyszłym, bardzo interesuje cały świat naukowy. Widziane ono będzie przeważnie w okolicach bieguna arktycznego w dniu 9 sierpnia. Tarczę słońca przed okiem widzów zasłoni zupełnie księżyc. Krańcowe punkta, skąd będzie można obserwować zjawisko, sięgać będą do wyspy Nowaja-Zemla i północnych brzegów Norwegji. W Londynie utworzyło się już towarzystwo, które przewiezie uczonych angielskich do zatoki Warde w Norwegji. Ekspedycja wyruszy znacznie wcześniej, aby już w dniu 23 lipca stanąć mogła na miejscu.

Na kole z Londynu do Japonji. Idąc za przykładem pisma sportowego „Cycle“, na którego zlecenie odbył Jafferson swe podróże do Konstantynopola i do Moskwy, wysyła pismo „Cycling“ L. J. Jesoppa w podróż do Japonji. Bierze on też ze sobą znakomity aparat fotograficzny, a opisy jego będą illustrowane zdjęciami fotograficznemi i rysunkami jego pióra.

Cholera w kraju. Dnia 14 i 15 b. m. razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 5 osób, zachorowała 1 osoba, umarły 2 osoby, pozostaje w leczeniu 7 osób.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Próby z „Szklanej góry“ są w pełnym toku. W sztuce p. Sarneckiego z artystek przyjmą udział panie: Siemaszkowa, T. Trapszówna, Sznage, Senowska, Wójcicka, Koźmin, Tuskowska, Czechowska, Wajdowska, Walewska, i Kochanowska, z artystów zaś panowie, Zawadzki, Sobiesław, Kamiński, Rygier, Śliwicki, Siemaszko, Popławski, Przybyłowicz, Mielewski, Stępowski, Jejde, Węgrzyn, Feliksiewicz,

* Marcelina Sembrich Kochańska i Józef Hoffman występują w Petersburgu. Pierwsza śpiewała w teatrze „Aquarium“ Traviatę, drugi dał koncert w sali klubu szlacheckiego. I Kochańska i Hoffman mieli salę wyprzedaną, przyjmowani byli entuzjastycznie.

* Pani Helena Modrzejewska rozpoczęła sezon występów zimowych na scenie w New-Yorku, a teraz w Buffalo. Napisano dla niej nową sztukę „Mistress Betsy“, w której wystąpi po Nowym Roku w Chicago. Syn jej inżynier Ralf Modrzejewski ma sobie powierzoną budowę wielkiego mostu na rzece Missisipi dla kolei Rock Island-Pacific.

* Prusy wydały jednego tylko wielkiego artystę-malarza, jest nim Adolf Menzel, obchodzący obecnie ośmdziesiąte imieniny. Malarz to *par excellence* pruski, tak ze względu na tematy, obejmujące przeważnie Fryderyka Wielkiego, jak i swą naturę, pełną skupionej siły i bezdusznego często, ale zawsze realistycznego poczucia rzeczywistości. Takie jego obrazy, jak (z galerji berlińskiej) „Fryderyk Wielki, grający na flecie“, „Uczta u Fryderyka W.“ mają niezwykłe zalety kolorystyczne i nader silną charakterystykę, gdy jego „Walcownia“ przedstawia odlewanie żelaza, piekło fabryki z wirem ludzi, setkę cyklopów, w oświetleniu rozpalonego żelaza i szarego światła z okien — tak, że jesteśmy porwani prawdą wspaniale kolorowanej tej fotografji. Ale serca, fantazji, szlachetniejszych strun duszy sztuka Menzla nie porusza. Więc prócz oficjalnego uznania, nic go też nie spotyka. „Serce miej i w serce patrz“ — ta zasada sztuki tu jeszcze nie doszła.

* Medjolańska gazeta *Musicale* zamieściła w numerze z dnia 5 b m. obszerny i ciepło napisany nekrolog ś. p. Aleksandra Zarzyckiego. Wspomnienie wyszło z pod pióra hr. Franchi Verney de la Valetta, męża Teresiny Tua, który poznał ś. p. Zarzyckiego przed kilku laty w Turynie i zachował o nim jak najlepsze wspomnienie.

* W dalszym ciągu swojego historycznego programu wolny paryski teatr „Oeuvre“ wystawił staroindyjski dramat Kalidasy, przerobiony przez p. Ferdynanda Herolda, p. t. „Pierścień Sakuntali“. Jest to dzieło oddawna już znane europejczykom, wprawdzie niewielkiej ich liczbie. Lamartine wyraził się o niem z zachwytem, że zawiera ono sielankowość „Pieśni nad pieśniami“, patetyczność Eschyla i tkliwość Racine'a. Kalidasa opowiada przygody pięknego dziewczęcia, Sakuntali, z którą król w przejeździe zawarł małżeństwo, dając jej na znak tego pierścień. Derwisz rzucił klątwę na małżeństwo. Król nie pozna małżonki inaczej, niż po pierścieniu, a pierścień — został zgubiony! Tymczasem syn przychodzi na świat, mięszają się do tego wszystkiego bogowie — i historja kończy się odnalezieniem ukochanej przez króla. Przypatrzywszy się tej opowieści, można w niej odnaleźć częściowy pierwowzór i historję o Genowefie z Brabantu i poematów Ryszarda Wagnera i innych podań mistycznych. P. Herold skrócił ją znacznie, a Lugné-Poë, wspomagany przez młodziutką pannę Nayva w głównej roli, wystawił z całą sumiennością.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, we środę. d 18 b. m. „Hamlet“, tragedja w pięciu aktach Willj. Szekspira. We czwartek 19 b. m. „Odgrzewana miłość“, komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Żegoty Krzywdzica. W piątek 20 b. m. Przedstawienie popularne. W sobotę 21 b. m. występ trupy artystów francuskich Ernesta Coquelina „Chory z urojenia“, komedja w 3 aktach Moliera i „Wróble“, komedja w 3 aktach Labiche'a. W niedzielę 22 b. m. „Szklanna góra“, baśń z podań ludu polskiego w 3 aktach a 5 obrazach przez Zygmunta Sarneckiego, ilustrowana muzyką dra Seweryna Bersona (nowość).

Notatki myśliwskie z dalekiego Wschodu.

Pod tym tytułem ma się ukazać niezadługo opis podróży, dokonanej na wyspie Ceylon w r. 1894 przez hr. Józefa Potockiego i jego małżonkę.

Zapowiedzianej książki hrabiego z niecierpliwością oczekują wszyscy nasi sportsmeni, a nawet i nie sportsmeni, którzy, wnosząc z pierwszej książki hrabiego, czyli „Notatek myśliwskich z Indyj“, nie wątpią, że oprócz wrażeń łowieckich, znajdą w niej dużo ciekawych, głębszych spostrzeżeń i malowniczości.

Oto niektóre ustępy z tego dzieła: „Na tygrysa łoże, na bawoła mary“. — Oto angielska parafraza naszego łowieckiego przysłowia o dziku i niedźwiedziu, której prawdziwość stwierdza wiele przygód z kroniki myśliwskiej anglo-indyjskich sportsmenów.

Anglicy niesłychanie wysoko stawiają dzikiego bawołu w szeregu najgrubszej łownej zwierzyny, uważając polowanie na niego za równie ponętne, jak niebezpieczne.

Pomijając amerykańskiego bizona, którego na równinach dalekiego Far-Westu dziś chyba tylko w zagrodzonych parkach odnaleźć można, znane są myśliwym trzy główne gatunki dzikiego bawołu, z których dwa Indje angielskie, jeden Afrykę zamieszkuje. Najrzadszym z nich, może najwspanialszym jest Gaur (Bos gaurus), żyjący na półwyspie Indyjskim, od północnego Assamu aż do dziewiczych lasów południowego Mysoru. Niestety, podczas mej wycieczki do Indyj nie miałem szczęścia się z nim spotkać; wogóle należy gaur do rzadkiej w Indjach zwierzyny.

Afrykański Bos caffer nie ustępuje mu we wspaniałości wyglądu, a grube, nisko nad czołem osadzone rogi stanowią charakterystyczną cechę tego gatunku bovidów.

Znana jest dzikość bawoła afrykańskiego, a i w gronie myśliwych z naszego kraju znajduje się jeden śmiały sportsmen, który spotkanie z tą niebezpieczną zwierzyną w Afryce zachodniej omal życiem nie przypłacił.

Trzecim wreszcie gatunkiem dzikiego bawołu jest Bos Arni, czyli zwyczajny bawół indyjski, którego Brehm uważa za protoplastę całej rasy bawolej, na Wschodzie spotykanej i nazywa go zwierzęciem najdzikszem i najniebezpieczniejszem ze wszystkich zwierząt łownych. Faktem jest, że byk postrzelony, jeżeli tylko dojrzy przeciwnika i sił mu starczy, zawsze zwraca się ku niemu i z całą wściekłością uderza na myśliwego. Powyższej reguły nie można zastosować ani do słonia, ani do tygrysa, jedynie o byku bawole niemal kategorycznie wyrzec ją można. Bos

Arni ma sierść ciemną, stare byki niemal czarną, pod brzuchem żółtawą, nogi od kolan brudno-białe. Jest on największy z bawołów indyjskich i afrykańskich, jedynie żubr nasz litewski i bizon amerykański wzrostem go przewyższają. W postawie byka, jego wyzywającym wzroku i potężnej łba strukturze jest coś tak dzikiego, odważnego i imponującego, że sam wygląd zwierza, w połączeniu z rzeczywistem niebezpieczeństwem spotkania, wystarcza, by nadać indyjskiemu bawołowi po pochydermach i największych felidach pierwsze miejsce między najgrubszą zwierzyną. Myśliwi cytują wypadki z indyjskich łowów, że postrzelony byk rzuca się na słonie, z których do niego strzelano, a krwiożerczy tygrys unika lękliwie potężnego byka, który w walce z nim zwykle ma wychodzić zwycięsko.

Z indyjskim bawołem spotkałem się kilkakrotnie w ciągu mej myśliwskiej wycieczki na wyspę Ceylon i szczególne miałem szczęście do tego rodzaju zwierzyny. Bawół indyjski przybył na Ceylon, jak wogóle cała fauna tego rodzaju, z Indyj, swej ojczyzny, jeszcze w owych prahistorycznych epokach geologicznej formacji, gdy kontynent indyjski był złączony z wyspą tak zw. mostem „Adama".

Przed laty zamieszkiwały bawoły cały niemal obszar wyspy, dziś jednak z postępem kultury i cywilizacji cofnęły się do rzadkiej miejscowości, dzikiej dżungli, gdzie obszerne, nieuprawne równiny wśród bezdennych gąszczów zapewniają im spokojne i pewne ukrycie a ulubione wypasy. W prowincjach środkowych wyspy znikły już zupełnie, w północnych rejonach trafiają się rzadziej, jedynie na południu dużemi stadami zamieszkują jeszcze okolice Hombautoty i wzdłuż morza ciągnące się dżungli przestworza, gdzie właśnie polowałem.

Lubią one nadzwyczaj okolice nisko położone, błotniste, gdzie pełno jezior, moczarów i kałuży i jak amfibje całemi dniami w wodzie przesiadują, łby tylko nad jej powierzchnią wystawiając.

Bos Arni ma rogi długie, karbowane, u byka grube w osadzie, u krowy więcej wydłużone i cienkie; ceylońskí gatunek ma rogi mniejsze niż indyjski jego krewniak.

W ciągu mej wyprawy ubiłem bawołów pięć, z których dwa byki i trzy krowy; strzelałem prócz tego do kilku sztuk bez rezultatu. Pierwszego byka, nader silny i okazały egzemplarz, którego potężny łeb wypchany zdobi w tej chwili sień Antonińskiego domu, udało mi się ubić zaraz na początku wyprawy; do dwóch sztuk słabszych zrobiłem dublетę, wyjmując je z długiego sznurka uciekającego na równi nie stada, drugiego zaś byka strzeliłem w sam ostatni dzień wyprawy. Pierwsze me kule były we wszystkich wypadkach śmiertelne i unieruchamiały zwierza niemal na miejscu.

Najładniejszy zaś epizod przytrafił mi się z bykiem, którego niestety nie położyłem na miejscu, lecz z którym spotkanie należy do najładniejszych wspomnień mej wyprawy. Pozwolę sobie tu przytoczyć dotyczący urywek z mego myśliwskiego dziennika.

(Dok. nast.) *5 marca 1895 r.*
Obozowisko Yala.

HUMOR.

— Jaki tytuł ma pański obraz?
— Pływające syreny.
— A gdzież są syreny? Ani jednej nie widzę.
— I nikt ich nie zobaczy, gdyż syreny chowają się w głębinach morskich i nigdy nie pokazują się na powierzchni wody.

— Panie! Mnie się zdaje, żeś pan pijany!
— Prze... przepraszam pana naczelnika, tego już nie potrafię sprawdzić i osądzić!
— Zapewniam cię, że żona moja ma najlepsze serce.
— Ale najgorszy język.

MYŚLI.

Prawdziwem dobrodziejstwem jest to, które uszczęśliwia jednocześnie dającego i biorącego.

Głupstwa mogą robić tylko ludzie rozumni; dla głupców bowiem wszelkie głupstwo jest rzeczą naturalną.

Nic tak nie demoralizuje człowieka niedowarzonego, jak niezasłużone wysokie stanowisko.

W polowaniu na dary fortuny, nadzieja spełnia funkcje naganiaczy.

Jeżeli zakładasz bibljotekę, powiedz sobie z góry, że z dziesięciu pożytecznych książek—nie wróci żadna.

Wola na to dana jest mężczyźnie, aby wszystko robił według woli kobiety.

Pozname stosunków ludzkich kosztuje bardzo drogo, ale nieznajomość jeszcze drożej.

Głupstwo, zrobione bez namysłu, nigdy nie będzie tak wielkiem, jak zrobione po długim namyśle.

— Panno Janino, ubóstwiam panią!
— Panie Edwardzie, wstawaj pan co prędzej, jakby mama nadeszła i ujrzała pana klęczącego na nowym dywanie, dopieroby była zła!

☛ Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 23, z powieścią „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

Przedłożona swego czasu Badzie państwa przez hr. Falkenhayna ustawa o włościach rentowych, została dzisiaj przez hr. Ledebura cofniętą.

Telegramy
własne *„Głosu Narodu"*.

Berlin 17 grudnia. Z zastrzeżeniem zapewniają, że obecnemu Sejmowi bawarskiemu przedstawiony będzie projekt o przelaniu władzy królewskiej na rejenta obecnego, księcia Luitpolda. (Wiadomo, że obecny król bawarski, Otto, jest nieuleczalnie chorym umysłowo). Ministerjum i najwybitniejsi juryści kraju uznają możliwość zmiany konstytucji w tym duchu. Agnaci domu królewskiego zgadzają się także na ten sposób przeprowadzenia sprawy w widokach zabezpieczenia dynastji bawarskiej.

Petersburg 17 grudnia. Wykaz wypadków cholery i podobnych do cholery chorób: w Petersburgu od 7 do 14 grudnia zachorowało 78, zmarło 46, w guberniach wołyńskiej od 10 do 30 listopada zachorowało 183, zmarło 90; w kijowskiej: od 18 do 30 listopada zachorowało 73, zmarło 27 osób; w kijowskiej od 1 do 7 grudnia zachorowało 45, zmarło 24; w orłowskiej od 1 do 7 grudnia zachorowała 1 osoba; w petersburgskiej od 17 listopada do 7 grudnia zachorowało 21, zmarły 2 osoby.

Paryż 17 grudnia. Dzienniki donoszą, że minister wojny zamierza wzmocnić piechotę na granicy wschodniej państwa.

Paryż 17 grudnia. Królowa Natalja odjechała ztąd do Belgradu.

Konstantynopol 17 grudnia. Ambasadę angielską otoczono strażą i ufortyfikowano.

Konstantynopol 17 grudnia. Z Anatolji donoszą, że Kurdowie rozpoczęli walkę eksterminacyjną przeciw Armeńczykom. Niszczą zbiory, uprowadzają bydło, szerzą głód, skutkiem czego setki kobiet i dzieci mrze na drogach publicznych.

Konstantynopol 17 grudnia. Zapewniają w sferach W. Porty, że Anglja miała istotny zamiar złożenia sułtana z tronu. Sułtan zezwolił na wpłynięcie drugich okrętów stacyjnych do Bosforu tylko dlatego, ponieważ uznał, że wzmocniona pozycja wszystkich mocarstw stanowi rękojmię bezpieczeństwa jego tronu. Już wszystkie okręty stacyjne znajdują się pod Konstantynopolem.

Konstantynopol 17 grudnia. Ibrahim basza w 20 batalionów i 5 baterj obléga Hauran.

Rzym 17 grudnia. Główny korpus armji szoańskiej posuwa się ku stolicy prowincji Tigry, Makalle. Korpus, na którego czele stoi Ros Alula maszeruje ku Adui.

Madryt 17 grudnia. Przywódca oddziału hiszpańskiego Oliver pobił tylnią straż armji powstańców kubańskich Gomeza i Maceo po sześciogodzinnej walce. Straty powstańców są znaczne. Wszystkie pozycje obronne powstańców zostały zajęte. Wiadomość tą podana przez tutejszy dziennik *Imparcial* wymaga jeszcze potwierdzenia, zwłaszcza, że równocześnie nadchodzą z Kuby wiadomości o klęskach zadanych Hiszpanom. Oddział powstańców pod dowództwem Rodrigueza Lopeza Recio napadł pod miejscowością Minas na kolumnę kapitana Borrego i porucznika Ardieta. Hiszpanie stawili bohaterski opór. Porucznik Ardieta padł na polu walki. Razem z nim zginęło 29 żołnierzy, 8 żołnierzy jest rannych. Kapitan Borrego uciekł razem z czterema żołnierzami. Reszta kolumny pojmana została w niewolę. Powstańcy unikają starcia na równem polu i prowadzą walkę podjazdową.

Madryt 17 grudnia. Marszałek Martinez Campos będzie odwołany z Kuby. Następcą jego w komendzie będzie jen. Primo de Rivera.

Bruksela 17 grudnia. Ze wszystkich prowincyj belgijskich nadchodzą biuletyny o nowych powodziach, wywołanych przez burze. Wiele ofiar w ludziach.

Londyn 17 grudnia. W prowincji bengalskiej odkryto olbrzymie rudy złota. Rząd indyjski przystąpił niezwłocznie do ich eksploatacji.

Londyn 17 grudnia. Z Soeulu donoszą, że walka stronnictw wre dalej. Położenie Korei jest krytyczne. Następca tronu powrócił do Soeulu. Podróż do Europy odłożona. Przybył tamże nowy przedstawiciel Rosji Szpejer. Telegraf koreański jest w rękach Japończyków, którzy tendencyjnie zatrzymują i przekręcają wiadomości.

Wiedeń 17 grudnia (w południe). Koło polskie odbyło dzisiaj posiedzenie, na którem Potoczek wręczył petycję kilku gmin w sprawie regulacji Dunajca. Koło polskie uchwaliło poprzeć petycję. Następnie obradowało Koło nad sprawą emigracji i uchwaliło wszystkie wnioski subkomitetu z tą tylko zmianą, że odnośne wnioski zostaną przedstawione w Izbie nie jako wnioski nagłe, lecz jako wnioski zwyczajne. Wskutek tej uchwały Koło będzie musiało w lutym powtórzyć te same wnioski, które teraz będą wniesione, czego w razie zdecydowania się na nagłość, łatwo można było uniknąć. Przy dyskusji szczegółowej nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych zabiorą w Izbie głos: Rutowski i Potoczek.

Wiedeń 17 grudnia (w południe). Organem katolickiej partji ludowej będzie na przyszłość wychodzący w Wiedniu od lat dwudziestu sześciu *Volksblatt für Stadt u. Land*. Pismo to, wychodzące dotychczas trzy razy na tydzień zostanie zamienione na dziennik.

Wiedeń 17 grudnia (w południe). W objeździe parlamentarnym wzięli udział między innymi hr. Dunin-Borkowski, dr Kozłowski, dr Milewski, dr Piętak, dr Pacak, dr Tuczek, Kalteneggеr i Zallinger.

Berlin 17 grudnia (w południe). Parlament uchwalił bez dyskusji wniosek zawieszenia śledztwa przeciwko deputowanemu Lütgenau, oskarżonemu o obrazę majestatu. Następnie obradował parlament nad projektem ustawy w sprawie izb rękodzielniczych. Poseł ks. Wolszlegier imieniem Polaków oświadczył się przeciwko projektowi, zaznaczając jednak naglącą konieczność ostatecznej organizacji rękodzielnictwa.

Berlin 17 grudnia (w południe). Cesarz Wilhelm zabawił u Bismarcka przez dwie godziny. Przyjazd cesarza sprawił we Friedrichruh wielkie zdziwienie. Powitanie było bardzo serdeczne. Książę ucałował cesarza w rękę na przywitanie i na pożegnanie.

Petersburg 17 grudnia (w południe). Następca tronu W. Ks. Jerzy przybył do Batum.

Konstantynopol 17 grudnia (w południe). Położenie na Krecie przedstawia się groźnie. Wysłano 300 ludzi do Canei dla wzmocnienia tureckiego garnizonu.

Konstantynopol 17 grudnia (w południe). Chrześcijanom w Małej Azji gwałtownie narzucają Islam. Wielu Armeńczyków dla uratowania życia przechodzi na Islam, większość jednak decyduje się na śmierć męczeńską. W Ichme umęczono 52 Armeńczyków. W Ouzoon 55 Armeńczyków rzuciło się w fale rzeki, aby uchylić się od gwałtownego nawrócenia i znalazło w nurtach wody śmierć straszliwą. Turcy z brzegu strzelali do tonących. W Murasz pewien armeński duchowny zginął powolną męczeńską śmiercią. Również dwaj protestanccy kaznodzieje i pewien kapitan syryjski ponieśli zgon męczeński. Tysiące młodych kobiet i dziewcząt zawleczono do haremów.

Paryż 17 grudnia (w południe). Śledztwo w sprawie Dupasa powierzono sędziemu Espinasse. W sprawie Artona przedsięwzięto rewizje domowe u deputowanego Laguerre'a i u pewnego bankiera, który stał w związku z Artonem. Skonfiskowano wiele papierów.

Rzym 17 grudnia (w południe). Papież przeznaczył znowu kwotę 20.000 złr. na rzecz ofiar armeńskich wszystkich chrześcijańskich obrządków.

Rzym 17 grudnia (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby Crispi, który pomimo choroby przyszedł, otulony we futro, wypowiedział krótką mowę w sprawie afrykańskiej. „Pełna sławy walka pod Amba-Aladži — mówił Crispi — należy do tych epizodów, które są nieuniknione we wszystkich kolonjalnych wojnach. Rząd dał Baratieremu więcej wojska, niż sam żądał. Pierwsze wiadomości o ruchach nieprzyjaciela datują z dnia 2 grudnia. Rząd ma do Baratierego pełne zaufanie; oddział włoski przebywał w Amba-Aladži nie dla okupacji, lecz dla wykonania strategicznych ruchów. Włochy prowadzą logicznie walkę obronną. Całe Włochy zachęcają z rzadką jednomyślnością rząd do stanowczych czynów".

Okrzyki na skrajnej lewicy: „Kłamstwo!" Crispi odpowiedział donośnym głosem, zwracając się do socjalistów: „Należę do parlamentu od lat 27, podobnej hańby jednak nie przeżyłem nawet w najgorszych czasach". Ze skrajnej lewicy dały się słyszeć ponownie obelżywe okrzyki, wobec których Crispi uczynił tylko pogardliwy znak ręką. Mowę swoją zakończył Crispi oświadczeniem, że trzeba konieczne wyprzeć wroga z zajętych po dniu 7 b. m. pozycyj i zapobiedz powtarzaniu się podobnych niespodzianek.

Po mowie Crispiego przyszło do zajścia z powodu, iż deputowany Bovio zacytował słowa Mazziniego, według których Crispi dąży do pogrzebania monarchji. Prezydent skarcił Bovia, który demonstracyjnie salę opuścił. W końcu obrad Crispi oświadczył, że na najbliższem posiedzeniu przedstawi ważny projekt ustawy i aż do tej chwili prosił o wstrzymanie się z głosowaniem. Wniosek Crispiego został jednomyślnie przyjęty.

Rzym 17 grudnia (w południe). *Italia Militare* donosi z zastrzeżeniem, że Ras Makonnen wystosował do Baratierego list, proszący o wysłanie parlamentarjusza dla zawarcia pokoju. Dzienniki twierdzą, iż gabinet żąda kredytu dwudziestomiljonowego.

Rzym 17 grudnia (w południe). Donoszą z Adigrat, że patrol wywiadowczy, złożony z piędzie-

sięciu ludzi, którymi dowodził porucznik Gambi, po dwudniowym oporze pojmany został przez armję szoańską w niewolę pod Agola. Armja szoańska znajduje się w odległości 15 klm. na północny zachód od Makalle.

Rzym 17 grudnia (w południe). Według depesz z Adui, panuje tam najzupełniejszy spokój. Władza wojskowa biciem w bębny, powołuje wszystkich zdolnych do walki mężczyzn pod broń. Ludność z niesłychanym zapałem gromadzi się pod sztandary. Do Adigrat przybył bataljon majora Derito, przebywający dotychczas w okolicach Keren. Jeźdcy szoańscy krążą w odległości 20 kilometrów od Adigrat.

W Izbie włoskiej Cavallotti oraz wszyscy mowcy opozycji, gwałtownie uderzali na rząd za jego afrykańską politykę. Głównie ataki zwracały się przeciwko ministrowi spraw zagranicznych, baronowi Blancowi.

Londyn 17 grudnia (w południe). Margrabia Salisbury odmówił przyjęcia deputacji armeńskich chrześcijan, tłómacząc odmowę względem na interes publiczny.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 18 grudnia (rano). Sejm dolno-austrjacki został na podstawie cesarskiego postanowienia zamknięty. Zamknięcie to ma znaczenie czysto formalne. Obrady Sejmu rozpoczną się 28 bm.

Wiedeń 18 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się dyskusja nad rozdziałem budżetu: „udział we wspólnych wydatkach".

Dep. Lueger podniósł, że zawsze zajmował austrjackie stanowisko przeciw węgierskiej przewadze. Przy ugodzie idzie o układ między lwem a osłem, przyczem Austrja nie odgrywa roli lwa. (Prezydent wzywa mowcę do porządku za wyrażenie, będące obrazą dla Austrji). Nawet partja liberalna nalega na zmianę niesprawiedliwego stosunku kwot udziałowych. Z oświadczeń, złożonych w budapeszteńskiej Izbie handlowej o ugodzie, wywodzi mowca wniosek, że układ cłowo-handlowy jest dla Austrji szkodliwy, a Węgrom przynosi wielkie korzyści.

Austrja — mówił dalej Lueger — osiągnie warunki możliwe do przyjęcia tylko wtedy, jeżeli żywo i wesoło podejmie walkę w obronie swych interesów. Istniejąca ugoda mogła być zawartą tylko przez obcokrajowca (Beusta); w roku 1866 Austrja kapitulowała wobec Węgrów. Mowca protestuje przeziw stawianiu jego stronnictwa, wiernego cesarzowi, na równi z partją Kossutha i podnosi zaczepki Kossutha, wymierzone przeciw czarnożółtej chorągwi w parlamencie węgierskim. Dalej wyraża mowca nadzieję, że najbliższe obrady nad ugodą z Węgrami, nie pójdą tak gładko, jak się rząd spodziewa, bo Młodoczesi, Słoweńcy, Kroaci, Rumuni, mieszkańcy Tryestu, katolicy, a także i Niemcy, nie mogą głosować za obecną ugodą. (W ciągu mowy udzielił prezydent Luegerowi kilkakrotnie nagany).

Po przemówieniu dep. Suessa zabrał głos prezes gabinetu hr. Badeni. Badeni zauważył, że nie miałby właściwego powodu do zabierania głosu w tej dyskusji, chce jednakże odeprzeć słowa, które padły w ciągu rozpraw. Prezes ministrów nie może skonstatować słuszności twierdzenia, jakoby zaczepki, wymierzone przeciwko Austrji w parlamencie węgierskim, nie były odparte z węgierskiej ławy rządowej. Stronnictwa, które popierają ekenomiczne interesy, są bardzo pożądane dla rządu, gdyż tworzą moralną podporą przy bliskich układach ugodowych. Jakkolwiek skrajne skrzydła są natchnione patrjotycznemi zamiarami w obec ojczyzny, jest jednak rzeczą niewątpliwą, że ich polityka narusza budowę obu połów monarchji, nie służy zatem interesowi państwa. Przy układach ugodowych polityka ta jest dla rządu wprost szkodliwa. (Żywe oklaski).

Wiedeń 18 grudnia (rano). Po wczorajszej mowie Badeniego przyszło w parlamencie do hałaśliwych scen, w których brali udział antysemici, deputowani Sokol i Purghardt, oraz prezydent Chlumetzky. Z ław poselskich padały ostre wykrzykniki, z trybuny prezydjalnej sypały się przywoływania do porządku. Izba uchwaliła rozdział o proporcjonalnym udziale Austrji we wspólnych wydatkach.

Z kolei przystąpiono do dyskusji nad ustawą o organizacji służby sanitarnej. Wywiązały się dłuższe obrady, wśród których zabierał głos dep. Wielowiejski. Przy § 2 dyskusję przerwano.

Dep. Piniński, imieniem Koła polskiego, przedłożył znane wnioski w sprawie emigracyjnej.

Wiedeń 18 grudnia (rano). Dziennik urzędowy ogłasza zezwolenie dla Anglobanku i dla p. Stanisława Szczepanowskiego na założenie Towarzystwa akcyjnego dla wyzyskania źródeł nafty w Schodnicy.

Berlin 18 grudnia (rano). Cesarz Wilhelm zezwolił na złożenie zwłok kardynała Melchersa w katedrze kolońskiej.

Konstantynopol 18 grudnia (rano). Utrzymują tu, że lord Salisbury żądał złożenia sułtana i wyznaczenia dla Małej Azji europejskiej kontroli. Projektowi temu sprzeciwiły się Rosja i Francja.

Paryż 18 grudnia (rano). Słynny ajent policyjny Dupas został aresztowany.

Rzym 18 grudnia (rano). Crispi przedłożył w Izbie włoskiej projekt ustawy, przyznającej rządowi dwudziestomiljonowy kredyt na wydatki wojny afrykańskiej. Komisja, która się zgromadziła bezzwłocznie, uchwaliła polecić Izbie projekt do przyjęcia.

Wiedeń 18 grudnia (po zamknięciu giełdy). Kredyty 364·75; Länderbank 235·—; Staatsbahny 356·—; Renta majowa 100·05; Renta koronowa 99·85; Tureckie 49·50 Alpiny 74·50.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków, d. 17 grudnia.

Stalsza tendencja, jaka przynajmniej co do pszenicy na ostatnim targu objawiła się, ustąpiła dzisiaj miejsca słabemu usposobieniu wogóle, gdyż młyny ze względu na zbliżający się Nowy Rok nie robią żadnych zapasów, podczas gdy zaofiarowanie ze strony producentów z tego samego powodu zaczyna się wzmagać. W tych warunkach większa część ofiarowanych partyj nie znalazła nabywców bez względu na to, że sprzedający na mniejsze ustępstwo byliby się godzili.

Płacono nową pszenicę: białą 7·25 do 7·50; czerwoną 7·20 do 7·45 złr.; żółtą 7·20 do 7·45 złr.; żyto nowe 6·50 do 6·80 złr.; jęczmień browarny 6·35 do 6·70 złr.; na paszę 5·35 do 5·55 złr; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, dnia 16 grudnia.

Ruch targowy z dnia 13 i 14 grudnia br.: Przypędzono 3528 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 33 do 38 złr. Tuczne — do — ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3475 sztuk.

Lwów 16 grudnia Pszenica 7·— do 7·40 złr., żyto 6·20 do 6·50, jęczmień browarny 5·20 do 6·—. jęczmień pastewny 4·50 do 5·—, owies 5·10 do 5·65. rzepak 8·25 do 3·75, groch 5·— do 8·—, wyka 5·— do 5·60, nasienie lniane —, do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·40 do 4·80, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. 30·— do 34, koniczyna szwedzka 30·— do 35·—, koniczyna biała 40 do 60·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa 5·50· do 6·20, chmiel 36·— do 45·— za kilo, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·— za 10.000 litr. Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targi zbożowe z dnia 14 grudnia 1895 r. Wiedeń: okowita per 10.000 liter prompt 15·— do 15·20 złr. Budapeszt: pszenica na jesień 6·89 do 6·91 złr. Berlin: pszenica na czerwiec 144·50 złr.

Berlin 16 grudnia. Na rynku jaj ceny płacone obecnie wynoszą 2·35 do 2·70 marek za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni. Tendencja targu słaba.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustaica Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. H. hr. Plater z Poznania. A. Starowiejska z Bratkówki. L. Hermann z Wiednia. P. Treter z Niwki. A. Mader z Rozenheim.

Hotel Saski. F. Grużewski z Jasła. J. Lipowski z Ukrainy. E. Diebl z Berna M. K. Knotzowa z Warszawy. Fr Königsgarten z Berna M. T. Nieświatowski z Jozefstadtu. H. Neumann z Warszawy. E. Hofman ze Lwowa. H. Batorska z Korzkiewa. K. Denkel ze Strzelca. T. Romanowicz ze Lwowa.

Hotel Krakowski. J. Wzdulski ze Strzelc Wielkich. Ks. A. Bryża ze Szczyrzyc. E. Till ze Lwowa. M. Karska z Zagórza. A. Kowalska z Warszawy. S. Małachowski z Wolanowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min 31 po południu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 40 po południ. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 grudnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod .	100	—	Anglobank . . .	160	50
Renta austr. srebrna . . .	100	15	Union	300	50
Renta austr. 4% złota . .	121	35	Bankverein . . .	142	75
Renta austr. 4% koronowa	99	80	Akcje Länderbank	235	50
Akcje banku au.-w.	1004		„ kol. Kar. Lud.	218	—
„ kredytowe .	364	75	„ „ lwowsko-czern ow.	286	—
London	121	05	„ „ południ. .	96	75
Napoleony . . .	9	60	Elbenthal . . .	274	50
Dukaty	5	74	Nordbahn . . .	3400	
Marki	59	22	Staatsbahn . . .	356	25
4% Renta węg. kor.	98	50	Alpin	75	50
4% „ „ złota	121	60	Akcje tytoniowe .	192	—
Losy prem. węg. .	151	75	Ruble	129	50
Losy tureckie . .	49	75			

Berlin 17 grudnia.

Banknoty austr. .	168	70	4% Listy likw. pol.	66	30
Krótki Wiedeń . .	168	65	Renta włoska . .	84	90
Banknoty ros. . .	218	75	Akcje austr. kred.	226	90
Listy zast. pols. .	217	65	Ultimo ruble . .	218	29

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

W jednem z pisemek ks. Stanisława Stojałowskiego pomieszczono jakobym miał dać składkę na „Skarb ludowy," niniejszem oświadczam, że kwota ta rok temu nie w innem celu jak tylko na potrzeby Jego domowe, jako kapłanowi biednemu, udzieloną została.

Józef Szerszeniewicz

Tanio!! w wielkim wyborze!!
OBRAZKI NA KOLĘDĘ
od 18 ct. za 100 szt. do 1 złr. za 1 szt. — kolorowe, polskie, koronkowe paryskie i atłasowe od 10 ct za 1 szt., poleca
Specjalny Skład artykułów treści religijnej oraz książek do nabożeństwa
Kazimierza Zajączkowskiego pod „Aniołem“ w Krakowie, plac Marjacki 8. 3107
Tamże potrzeba UCZNIA do praktyki, zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Pierwsza krakowska 3118 2—2
Fabryka Wódek
Z DESTYLARNIĄ PAROWĄ
Józefa Kulczyńskiego
w Krakowie, Florjańska Nr. 55
poleca na nadchodzące święta, wielki zapas **Wódek, Rosolisów, Likierów. Rumów, Araków, Śliwowicy i Koniaków francuskich** po cenach fabrycznych. Cenniki i zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Zarząd Cukierni
pod firmą
Rehman i Hendrych
w Krakowie w Sukiennicach,
uprasza P. T. Publiczność **o wczesne zamówienia świąteczne,** by licznym obstalunkom miejscowym, prowincjonalnym i zagranicznym na czas zadość uczynić.
Zarazem zawiadamia, iż wskutek powiększenia pracowni i otworzenia specjalnej fabryki cukrów deserowych i czekolad na sposób francuski i szwajcarski, **ceny wszelkich wyrobów cukierniczych znacznie obniża.**
Bogaty zapas cukierków i czekoladek na drzewka. — Stare wina i koniak kuracyjny oraz wszelkie likwory zagraniczne stale na składzie. 3101 2—3

Śmierć myszom.

Śmierć szczurom.
Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.
Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 3046 4—0
Składy w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Spka, Fr. Zopoth i Spka. Apteki: F. Gralewski, E. Heller. L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reifer, K. Wiszniewski. — Apteki w Galicji: Baranów, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Gorlice droguerja, Krynica, Niepołomice, Skawina, Sucha, Tarnów: J. Niesiołowski, M. Adler. — Tyczyn, Zakliczyn, Żywiec; W. Graff. —Śląsk: Bielsko St. Gutwiński. —Jaworze A. Janicki.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Środa dnia 18-go grudnia b. r.
I. Zupa kalafiorowa, Rosół z lanem ciastem, Consome z jajem
II. Vol-au-vent z ryby, Omlet z szpinakiem, Krokiety z szampionami, Szt. mięsa sos koprowy
III. Polędwica angielska, Ragu baranie, Jelenia pieczeń, Linek à la Nelson
IV. Makaron wypiekany z pow., Kaszka na grzybcach, Galaretka pomarańczowa, Kawa czarna
Buljon własnego wyrobu kilo po 4 złr.

Kawaler w sile wieku, posiadający pensję rządową i prywatną oraz mały kapitał, z braku znajomości poszukuje towarzyszki życia, panny w średnim wieku, moralnej, pracowitej i dobrej gospodyni z odpowiednim posagiem lub realnością. Sprawa traktowana na serjo pod największą dyskrecją. Zgłoszenia pod literą E. K. poste-restante **Kraków.** 3090 2—2

Najtaniej i w największym wyborze nabyć można **obrazków** na kolędę wyłącznie w magazynie
Juljana Kurkiewicza
Kraków, Mały Rynek
bo od 12 ct. za 100 obrazków począwszy i wyżej na każdą cenę, własnego nakładu pięknych litografji. Wzory tychże obrazków przesyła na żądanie darmo i opłatnie, 3124 1—14

2956 **Wioska**
w powt. Wielickim, 1½ godziny końmi od Krakowa, 6 minut od stacji kolei, 180 mrg. obszaru, w czem 18 łąk, grunta I klasy. Dwór o 10 ubikacjach i zabudowania gospodarcze w dobrym stanie — 2 stawy, ogród owocowy, jarzynowy i spacerowy z alejami grabowemi, grunta zkomasowane naokoło dworu, jest wraz z inwentarzem żywym i martwym **do sprzedania.** — Wiadomośc w kancelarji adwokata **Dra Gonkiewicza** Grodzka 47, lub u **Jana Strycharskiego** Admin. „Głosu Narodu“.

Oliwę kaukazką
do maszyn rolniczych
3047 I. złr. 28·— 4—6
II. „ 24·—
III. „ 22·—
za 100 kilo loco Kraków.
Pasy do maszyn, **Płachty** nieprzemakalne, **Latarki** stajenne i ręczne, **Śrót, Lotki i Kule, Tłuszcz** do smarowania broni, **Smarowidło** nieprzemakalne do butów, polecają po cenach najtańszych
REIM i FRIEDRICH
Kraków, Rynek Linia A-B, l. 37.

DWA FUTRA
damskie i męzkie w dobrym stanie, bardzo tanio **do sprzedania.** — Ulica Dietla Nr. 101, I. piętro. 3125 1 3

Sklep Litewski
ALEKSANDRY MICHNIEWICZ
Sławkowska 31
poleca w wielkim wyborze
3122 **francuskie** 1-2
Bonbonierki
na drzewka.

Oryginalne rosyjskie Kalosze
oraz wyłączny SKŁAD na Kraków
KALOSZY SZWEDZKICH
również trwałe jak rosyjskie, a o 10% tańsze z gwarancją za trwałość, poleca najtaniej we wszelkich formach
Kłosiński i Spółka
3063 **Kraków, Florjańska Nr. 17.** 3—0

Młodzieniec
16 lat mający, z 2 klasy gimnazjalnej, **poszukuje miejsca jako praktykant** w handlu galanteryjnym.— Adres: **Poczt-mistrz Gdów.** 3121

Bibljotekę
z 700 tomów starych polskich autorów, **ma do** 3123 **sprzedania**
Jan Strycharski
Kraków, Łobzowska 27.

Poszukuję
URZĘDNIKA
rachunkowego
kawalera, który oprócz buchhalterji umie prowadzić korespondencję niemiecką i polską.
Karol Czecz, *zarząd dóbr Bierzanów p. Bierzanów.*
2120 2—3

LICYTACJA.
Uchwałą c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 4 października 1895 l. 36891 rozpisaną została sprzedaż przez publiczną licytację realności l. k. 82 Dz. IV oznaczonej (l. w. h. 737) w Krakowie przy ul. Podwale 1. or. 9 położonej naprzeciw wylotu ul. Szczepańskiej, o ile takowa stanowi własność Ludwiki Popiołek względnie jej masy spadkowej oraz p. Honoraty Popiołek. Sprzedaż ta odbędzie się w dwóch terminach to jest: **w dniu 19 grudnia 1895 r.** względnie **27-go stycznia 1896 r.** każdym razem o godz. 10 przed poł. w biurze c. k. Sądu krajowego w Krakowie Nr. 4. — Cena szacunkowa 13499 złr., 25 cnt., wadjum 1350 złr. w. a. 3102 2 3

18 figur do „SZOPKI“ 40 ctm. wysokich z trwałej masy francuskiej Złr. 70.
Szopki trwałe, pięknie dekorowane, odpowiedniej do figur wielkości Złr. 15.
Szopki mniejsze z pięciu figurami po złr. 5, 6, 7, 10 i wyżej.
Lampki na „Wieczne światło“ palące się bez przerwy 7 dni i 7 nocy,
Obrazki kolendowe.— Kadzidło kościelne.
Żelazka stalowe do wypiekania opłatków pięknie grawirowane po złr. 16, 18, 20, 22 i wyżej — oraz wszelkie inne w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzące przedmioty po **cenach niższych od wiedeńskich**
poleca
STANISŁAW PRZYBYLSKI
Kraków, Rynek A—B, 46. 2831 7—0

Nowości dla młodzieży!
POLECA 3035 3—0
Księgarnia G. Gebethnera i Spółki
W KRAKOWIE.
Aneczye Wł. L. Perły. Zbiór celniejszych powieści z literatury angielskiej dla młodocianego wieku. Wydanie 3-cie z rycinami, kart. **złr. 1·30,** w oprawie **złr. 2.**
Bukowiecka Z. Historja o Janku Górniku. Opowiadanie dla młodzieży z 10 rycinami, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**
— **Rok życia.** Dziennik Wandzi i Józi, z prawdziwych notatek przepisany, z rycinami, kart. **złr. 1·30,** w oprawie **złr. 2.**
Chrząszczewska Jadwiga. Czary i nie czary. Fantastyczne opowiadanie dla młodzieży, z 6 rycinami, kart. **złr. 1·30,** w oprawie **złr. 2.**
Hofmanowa *z Tańskich* **Klementyna. Druga książeczka Helenki,** Powieść dla dzieci zaczynających już czytać gładko, wydanie 7, z 8 rycinami kart. **złr. 1.**
Król Kaz. Przygody i opowiadania Misjonarza w Sudanie Egipskim z 10 rycinami i mapką Egiptu, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**
Laurie A. Spadkobierca Robinsona. Przekład z franc. z rycinami i mapką Egiptu, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**
Morawska J. Wielkie zdolności. Przygody Zygmusia. Dwie powiastki dla dzieci, z 6 rycinami, kart. **złr. 1·30,** w oprawie **złr. 2.**
— **Wyspa wróżki** Marty opowiadania i obrazki, z 6 rysunkami, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**
Niewiadomska Cec. Odrodzona, powieść dla młodzieży, z rysunkami, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**
Porawska Br. Polne różyczki. Powieść dla dorastających panienek napisana, z ryciną, kart. **złr. 1·30,** w oprawie **złr. 2.**
Teresa-Jadwiga. Z obcych dziejów. Dwie powieści historyczne dla starszych dzieci, z 6 rycinami, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**
Weryho M. W lecie książka dla małych dzieci, z rycinami, kart. **złr. 1.**
Zaleska M. J. Młody wygnaniec. Przygody wśród puszcz i stepów amerykańskich, wyd. 2-gie, z rysunkami, kart. **złr. 1·60,** w oprawie **złr. 2·20.**
Katalog dla dzieci i młodzieży rozsyła księgarnia bezpłatnie.

M. BEYER i SPÓŁKA
w Krakowie, Sukiennice Nr. 12-13-14,
(naprzeciw kościoła N. P. Marji)
FABRYCZNY SKŁAD
płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej,** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.
GŁÓWNY SKŁAD
normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich **wyrobów trykotowych** z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męskich.
Na sezon otrzymali **wielki wybór**
BLUZEK WEŁNIANYCH I JEDWABNYCH.
PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych
CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE
są gotowe na składzie. 2882 11 0
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.


Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu
PIERWSZA
KRAJOWA FABRYKA
wyrobów blacharskich i pokrywania dachów
istniejąca od roku 1875
W. KOSYDARSKIEGO
W Krakowie
Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)
poleca własnego wyrobu
LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.
Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.
Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.
[illegible]ego wyrobu: prysznice, wanny, sycbady, waterclosety [illegible]jowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.
NA ŻĄDANIE CENNIKI ILLUSTROWANE DARMO.
2362

Największy skład maszyn do szycia Singera oziębionkowe i pierścieniowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.

Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej, gotówką o 10% taniej.

Pod gwarancją naturalne, czyste i smaczne
WINO
po 1 Złr. 80 ct. garniec
po 2 „ 60 „ garniec
po 3 „ 30 „ garniec i wyżej.
Butelkowe od 40 ct. za butelkę
poleca
EDMUND
KLIMEK
w Krakowie, A-B.
Także wszystkie TOWARY KOLONIALNE,
Drożdże świeże,
i Ozdoby na Drzewka.
Wszystko jak najtaniej.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.